

Poznań, 25 listopada. Prowadzim dzisiaj dalej przerażającą wczoraj mowę obrońcy profesora dr. Gneista:

Wreszcie gdy po rozwiazaniu komitetu wielkopolskiego ostatni raz próbowano kupić większe siły, proklamacya tak zwanego wydziału wykonawczego z dnia 1 grudnia 1863 raz jeszcze solidarnie odwołuje się do celów dotąd pilnowanych:

Walka jak dotychczas tak i nadal wyłącznie przeciw Rosyi, najokrutniejszemu i śmiertelnemu wrogowi naszego istnienia, prowadzić się będzie. Udział Polaków w reszcie dzielnic naszej rozdartej ojczyzny, zatem także udział nasz w świętej walce, też i nadal będzie tylko pomocniczym. Pozostaniemy przy naszym udziale... aż barbarzyństwo moskiewskie już nie będzie płamiło ziemi naszej.

Aby wszystkie nasze siły i zasoby dla wzmocnienia walki przeciwko Rosyi złączyć i zesrodkować, i aby naszym usiłowaniam nadadł potrzebną karność, sprężystość i jedność, rząd narodowy nakazał utworzyć jedną naczelną władzę na cały dział pruski.

Walka z nadchodzącą wiosną rozwinię się na większe rozmiary, stosownie do woli niezłomnej narodu, który postanowił broni nie złożyć, dopóki barbarzyństwo moskiewskie nie przestanie panować w ziemi naszej.

Wszystkie wyrazy nakazujące, które uczestnicy wzywają siebie i innych do udziału w przedsięwzięciu, ograniczają się wyraźnie na walce przeciw Rosyi i w zupełnej zgodzie przystają do intencji, wykazującej się już ze wspólnego działania. Już przez to wyklucza się wszelki dowód wspólnego przedsięwzięcia przeciw Prusom, ponieważ mamy dowód przeciwny, dający wniosek najdokładniejszy. Wszelkie inne dowodzenie z osobnych korespondencji obżalowanych mogłoby w razie najgorszym wykazać przedsięwzięcia osobne, odłączone od rzeczy głównej, przeciwko ciśniejszemu gronu obżalowanych. Ale korespondencje osobne owszem tylko raz jeszcze dają dowód przeciwny.

III. Trzecie grono dowodzenia składały powynajdywane korespondencje osobne, rozkazy, raperta, listy, bruliony i projekta wszelkiego rodzaju.

Przedewszystkiem oskarżenie bynajmniej się nie wzdragało mówić o tak nazwanym „Manifeście poznańskiego komitetu“. Pismo ręki nieznanej, bez napisu i bez podpisu, bez daty, bez najmniejszego oparcia dowodu — jak się zdaje kopia — znaleziona w jednym egzemplarzu u Koszutskiego, w biurku otwartym, kiedy właściciela już od dni 10 nie było w domu. Jeżeli to miał być jakiś rodzaj okólnika, który zwłaszcza w marcu r. 1863 pewnie mógł być potrzebnym i może go w niejednym brulionie projektowano: cóż stąd ma wypadać dla obżalowanych, z których ani jeden nie wiedział, że to pismo istnieje. Ani nawet nie próbowano dowodzić, że ktoś wiedział. I cóż zawierał ten niebezpieczny program powstania? Nic więcej, jak wezwanie, aby się poddać kierunkowi komitetu narodowego i kierunkowi naczelnemu komitetu warszawskiego w sprawie wspólnej, której cel (walka przeciwko Rosyi) w wszystkich odczewach stał najwyraźniej. Podobnie rzecz ma się z instrukcją wojskową, jak ją nazwano podług treści, którą z przypuszczenia datują z dnia 7 marca r. 1863, a której w postaci równej, wcale nieuwierzytelnionej, może ani jeden z obżalowanych nie miał przed sobą. Złowrogie to pismo przeciwko znowu nie zawiera nic więcej, jak wiecznie ten sam temat: pieniądze, broni, raportów i posłuszeństwa.

Nadmieniam jeszcze, że pismo przedtem oznaczone temi słowy powiada, skąd powstało:

nie było dostatecznego porozumienia z powstaniem w Królestwie, ani sił zebranych, ani porządną komendy.

W sposób podobny ma się rzecz z brulionem ciemnym instrukcyi dodatkowej, którą przy gwałtownej potrzebie pierwszej militarnej organizacji pewnie z kilku stron mieć pragniono i pewnie ułożyc próbowano. Ale to pismo zagadkowe zawiera jeszcze brulion pisma przesyłającego, który oczywiście oskarżenie zbija zupełnie z konceptu; w nim bowiem stoi:

Przesyłam ci niniejszą instrukcją dodatkową z poleceniem, abyś jak najprędzej przeprowadził organizację w niej zawartą, od której szczególnie zależy, aby nasza dzielnica nie tylko natychmiast, lecz podczas całego trwania walki przeciwko Rosyi wedle okoliczności traciom naszym dała pomoc poważną i energiczną. Poznań, marzec 1863.

Dalej oskarżenie nie miało skrupułu produkować tu jako dowód główny brulion okólnika, mający być pisany ręką obżalowanego Niegolewskiego. Brulion ten rzeczywiście wedle opinii biegłych nieznanego języka polskiego przedstawia podobieństwo, wedle opinii zaś biegłych znających język polski, nie jest pisany ręką Niegolewskiego. Ale cóż zawiera pismo złowrogie? Znowu nie idzie tu o nic więcej jak o przeprawę ochotników, jakby ich na drodze najkrótszej przez granicę można wysłać do obozów powstańczych z zebraną bronią i zapasami.

Tak samo rzekomy rozkaz osoby nieznanego do jakiegoś komisarza wojennego nie zawiera nic więcej, jak

instrukcją względem opatrzenia ochotników i przeprawy ich przez granicę.

W sposób podobny czterdzieści kilka kartek zabranych u hr. Działyńskiego i jak się zdaje jego ręką pisanych traktuje tylko jednostajny temat ekwipowania, dostawy broni i przeprawy przez granicę, i nic więcej.

O tym samym temacie piszą tak zwane wojskowe rozkazy i raporty.

Pytania które Kosiński dnia 20 marca zadał Hulewiczowi, brzmią:

Jak się zachowują Prusacy przy patrolowaniu?
O którym czasie? i t. d.

W którym miejscu podobna się przeprawa ić?

W raporcie do komitetu z dnia tegoż samego powiedział, że z Poznania nieposob kierować ruchem. Wprawdzie plan ogólny powinien wychodzić z Poznania, tam np. należy rozstrzygnąć o stosownym punkcie przeprawy; natomiast wykonaniem może się zajmować jedynie pełnomocnik miejscowy.

Także raport z dnia 30 marca mówi tylko o punktach stosownych do przeprawy. Tak samo memoriał dotyczący się przeprawy oddziałów partyzanckich z W. Księstwa Poznańskiego z propozycjami miejsc gdzie oddziały miały się zebrać i jak mają operować na Pyzdry.

Wystarczy tu przypomnieć tylko miejsca charakterystyczne z raportów.

W trzecim raporcie Hulewicza: „Co do broni i amunicji należy nadmienić, że wedle rozporządzenia komisarza pogranicznego N. jeszcze przed wymarszem mają się wysłać do Kongresówki.“

W piątym raporcie: „Zachodzę w głowę, jak dalej sprawa ma się prowadzić. Przy przeprawie Serba pruski patrol dał ognia; nasi nie strzelali i 23 koni szczęśliwie przeszli przez granicę. Celnicy zdają się chcieć pod udanym pozorem jako bym był defraudantem, bronić przejazdu przez granicę.“

W raporcie Wolniewicza: „Wszystkie przeprawy zaczynają być znane Prusakom itd. itd.“

W koło tegoż samego tematu obraca się też najpoufniejsza korespondencja familijna, którą wciągniono pomiędzy te dowody. Tak list z familii Czarneckich, który jedynie zdradza tajemnicę że się ktoś chce przyłączyć do powstania w Polsce. Baron Seidewitz: „Bogu chwała że tak szczęśliwie uszedłem Prusaków; mniemam że teraz wnet nadejdzie czas, gdzie poszukamy przeklętych Rosyan.“

Nad tymże samym tematem rozwodzą się pisma z prowincji Pruskiej. Tak pismo Demontowicza z dnia 5 lutego r. 1863, mianujące radę „która urządzi przygotowania do przeprawy. Podczas przeprawy przez granicę będą śród was.“ Tak list z familii Sulerskich z dnia 6 września r. 1863: „Sześciu nas sposobilo się pójść do Polski.“

Przeszedłem granicę — przeszliśmy granicę — przejdę granicę — przejdziemy granicę — we wszelkich odmianach języka, jest treścią dokładną całej korespondencji obżalowanych którą nam przedłożono. Kto zamierza lub gotuje przedsięwzięcie zdrady stanu przeciwko Prusom, ten doprawdy wcale co innego ma do powiedzenia, jak co nagromadzone w tych rzekomych dowodach. — Przecież jakieś choćby słoweczko o istnieniu Prus i o jakimś punkcie gdzie Prusy mają być zaczepione, powinno się choć gdzieś znaleźć w tych najpoufniejszych korespondencjach.

Jakkolwiek ze stanowiska moralnego przekonania ten rezultat dowodzenie musi zupełnie zniweczyć, przecież jedna jeszcze jego zostaje strona, która ile możliwości rezultat ten jeszcze potęguje. Jest nią:

IV. Rezultat ujemny tego dowodzenia, porównany z ogromnym aparatem, jakim śledztwo niniejsze pościgało dowody.

Hr. Działyński wszystkie pisma dotyczące się przedsięwzięcia prowincji poznańskiej na którego czele był stanął, miał przy sobie z szlachecką niedbałością, można rzec z nieostrożnością dobrego sumienia, jako najniewinniejszą korespondencją prywatną. Od razu znalazła tu władza policyjna zgromadzone rzekome przedsięwzięcie zdrady stanu przeciwko Prusom. „Tysiące pism“, jak poświadcza komisarz policyjny Crusius, od razu zabrano i oddano policyi, która je trzymała dwa do trzech miesięcy. Pośród tej masę pism wmięszano także korespondencją obżalowanego Guttrego. Wedle orzeczeń świadecznych garderobianej Lelièvre (i syndyka Wegnera) pisma te, zawierające osobistą korespondencją Guttrego z rewolucjonistami Królestwa i zagranicy, oddano hr. Działyńskiemu do schowania. Tymczasem zabrano papiery tak nieostrożnie, że jak powiada p. Baerensprung „wszystko było poprzerzucane“ i w tym poprzerzucaniu w ciągu wielu tygodni władza policyjna systematycznie to porządkowała i używała. Bez sumiennego świadectwa p. Baerensprunga uznającego papiery Guttrego jako pierwotnie obcy materiał, tę infuzję zupełnie obcych materiałów rewolucyjnych wedle systemu oskarżenia byłoby zarobili w jedno ciasto i użyli przeciwko terazniejszym obżalowanym jako solidarnej korespondencji konspiracyjnej. Słowa świadka brzmią:

„Osobny zwój zawierał papiery odnoszące się specjalnie do Guttrego i będące jego własnością, a które może były oddane do depozytu. Kilka papierów ręki Guttrego znalazło się rozrzuconych pomiędzy innymi. Stare papiery były zawinięte w osobny szary arkusz, między nimi jeżeli się nie

myśl korespondencja z Mierosławskim itd. co jeszcze należy do czasu od r. 1861 do 1862.“

Obrońca uważa iż na ten zakus przyjęcie dowodów wyczerpującą dało odpowiedź.

Do tego kapitału zakładowego materiałów dowodowych dołączono z 300 rewizji domowych i mniej więcej 200 słuchanych świadków. Przeciwko podejrzanym obywatelom polskim wzywano pospolite ruszenie wszystkich domowników i służby na świadki, do 40 osób i więcej. Co więc oskarżenie podaje, jest rezultatem nagromadzonej czynności wiele miesięcy trwającej władz policyjnych. Ale do tego jeszcze przyłączył się udział austriackich władz policyjnych, których żniwo przecież się koncentruje w papierach lwowskich, co prócz znanych już proklamacyi Mierosławskiego zawierają tylko pewną ilość papierów bez najmniejszej wartości asystenta Kurzyny i stronictwa Mierosławskiego, którego się z Poznańskiego zawsze słowem i czynem wypierano. Przyłączyła się jeszcze gorliwa kooperacja rosyjskich władz wojskowych i policyjnych, o której rezultacie zdaje sprawę list generała Minkwitza z dnia 9 października r. 1863.

Oprócz wielkiej liczby drukowanych pism ulotnych i artykułów dziennikarskich, o których przyjąć winniem iż wam są znane, i które niemogą zostawić wątpliwości o tym celu — to jest o przywróceniu Polski w granicach r. 1772 — niestety, pośród mnóstwa papierów komisji śledczych, tém mniej w zeznaniach, nie znalaziono nic o dalszych celach więźniów, co by w sprawie poznańskiego oskarżenia o zdradę stanu przydać się na co mogło. Nie chciałem się ograniczyć na materiale komisji śledczych, ale prosiłem też dyplomatycznej kancelaryi namiestnika by mi udzielono tego co by dla Was jakkolwiek mieć mogło wartość, albowiem tej kancelaryi zwykle wszystko przysyłają co się odnosi do polapanych cudzoziemców. W zwojach vol. które w tym zamiarze przejrano, znalazły się tylko personalia, bardzo wiele zupełnie nie znaczących korespondencji itd. Jak mówię, wszystko rzeczy które celowi zgoła nie odpowiadały. Również jest jasną, że za pierwszy cel postawiono oderwanie Królestwa i że przy tém unikano wszystkiego by równocześnie nie przerazić Prus i Austrii; dopóki tego celu nie osiągnięto, żądano od Poznańskiego i Galicyi tylko pomocy w ludziach i pieniądzech itd.

(List Minkwitza z dnia 9 października 1863.)

Ma racja rosyjski generał, że w walce przeciw Rosyi od wielu lat główny spór o to się toczy, azali żądana samodzielność ku wschodowi ma się rozciągnąć do granic z r. 1772. Natomiast okoliczność, że absolutnie nie i nigdzie nie dało się wykryć co by się odnosiło do przedsięwzięcia przeciw Prusom, tłumaczy się po prostu i dostatecznie tém, że coś takiego w ogóle nie istniało.

Również charakteryzuje system oskarżenia metoda, z jaką spożyto ten materiał dowodowy przeciw obżalowanym.

Pierwsza jego masa, wszystkie druki, takiego mniej więcej doznała obejścia, jak rzecz skradziona w śledztwie o kradzież. Taki druk, który każdy uczeń zecerzki w drukarni tak sporządzić potrafi, jest dowodem już przez to samo, że istnieje. Jeżeli na nim jest stempel lub pieczęć, których nietylko pierwszy lepszy związek pokątny, ale każdy sztycharz dostarczyć potrafi, to ma nawet urzędowy charakter. Wprawdzie wprowadzanie takich artykułów prasowych między nasze dowody sądowe jest jeszcze nieco nowe. Mniemam przecież, że zanim wolno mówić przed sądem „o dowodach“, oczywiście takie sztuki należą do dokumentów bezimiennych najgorzej zaważanych. Kto jest ich autorem? Kto je drukował? Kto je czytał? Kto je posiadał? Czyż stąd, że je ktośkolwiek czytał lub posiadał, wynika iż na treść ich się zgadza? Albo że czytający lub posiadający działał stosownie do tego wezwania, lub działał gotów? Tylko rzeczywisty dowód, że oznaczony związek osób posługiwał się takimi drukami w miejscu pi-ma lub słowa, że na nie jako na program się zgodził, z tego chyba dałoby się wywieść dowód spisku lub czegoś podobnego, ale nigdy z posiadania lub tylko ze składania lub złożenia takich druków nie można wnosić o wspólnej woli. Tymczasem oskarżenie innego jest zdania: czy pismo ulotne, czy artykuł dziennikarski, czy z Londynu, Paryża, Szwajcaryi, czy z Warszawy albo Poznania, czy sine loco et tempore, — przez jęj wniosek dowodem się staje. Jednego tylko, rzecz ciekawa, zapomniało oskarżenie. — Była gazeta prowincji poznańskiej, która podczas powstania uchodziła za organ uznany kierunku polsko-narodowego, której obaj redaktorowie Żorawski i Szuman siedzą także wśród obżalowanych, a która odzywała się o przedsięwzięciu tu obżalowanym gdy powstawało i gdy się rozwijało. Jest nią Dziennik Poznański, który przecież wedle systemu oskarżenia nie należy do dowodów. Dopiero obrońca musiała wymódz, iż owe 6 artykułów Dziennika przyjęto między dowody. Naturalnie nie stosują się ponieważ z całą jasnością, na którą język polski zdobyć się może, powtarzają wezwanie, aby w Prusiech się zachowano spokojnie i wedle praw, aby niczego nie przedsięwzięto przeciwko Prusom, aby się ograniczono na wspieraniu braci walczących w Polsce rosyjskiej.

Druga masa materiału dowodowego, pisma, mają także być bezpośrednimi dowodami, o ile oskarżenie je podaje jako dowody. Czy oryginały, bruliony lub kopie, czy z podpisem lub bez podpisu, czy po polsku francusku lub niemiecku w powójnym przekładzie i znów tłumaczeniu przez osoby nie-

znane, — są to dowody, skoro prokurator chce je przedłożyć jako dowody. A jeżeli prócz tego od jakiegokolwiek władzy publicznej, wojskowej, policyjnej lub administracyjnej, czy krajowej czy zagranicznej były przysłane, albo jeżeli mają przypiski oceniające, to już mają nawet pewien rodzaj publicznego uwierzytelnienia: „bo trzeba przyjąć (powiada pan naczelny prokurator), że takie komunikacje polegają na źródłach urzędowych.“ Jeżeli się pod pismem znajduje podpis więcej znany, tedy rzeczywiście dodano jeszcze porównanie pisma. Do tego porównywania pism maszami użyto przecież oskarżenie prawie zawsze biegłych w piśmie, którzy nie znają języka polskiego i znaków jego osobnych, i którzy w razach najważniejszych znajdują się w przeciwnieństwie z przeciwnymi biegłymi, co znają język polski. Wystarczy też na podstawie porównania pisma, jeżeli jakiegokolwiek urzędnik policyjny, albo jakiegokolwiek urzędnik publiczny zapewni, że mu pismo jako podanie wymienionej osoby wręczono, albo że zna rękę tej osoby, aby z pismem takim porównanie pisma przedsięwziąć. Przypominam np. rzekomą proklamacyą rządu narodowego z dnia 2go maja 1863 z papierów lwowskich. Na małym arkusiku listowego papieru napisany zgrabniutką ręką damską, powiększającą części poprzekreślony istnieje skrypt mogący wedle treści być rozkazem rządu narodowego. Niema podpisu, niema stępla ani pieczęci, niema krętego M takich rozkazów, ale znalezione go u jakiegoś Dymidowicza w Galicyi, leżał w kopercie z pasportem wychodźcy Elzanowskiego i z jego nominacyą na komisarza narodowego, i tak go przysłała jakaś austriacka władza administracyjna, — jest więc dowodem z niejakim uwierzytelnieniem urzędowem, z którego wczoraj jeszcze oskarżenie wyciągało wnioski bardzo srogie i donośne. — Jeszcze raz powiadam, że kapitał zakładowy wszystkich pism zależy od absolutnej pewności urzędników policyjnych, na których się polega, którzy je prawie 3 miesiące mieli w ręku, i że natomiast obrona przedsięwzięła bardzo fatalny dowód, którego prawda, że nieprzyjęto. Już o tym nie powiem.

Trzecią masą dowodów są potem zeznania mniej więcej 2000 świadków w śledztwie przedwstępem, z których przecież mało co więcej nad część dwudziestą przywołano znów w głównem postępowaniu. Naturalnie nie wiedzących świadków wszystkich popuszczano, chociaż niezupełnie jest obojętną, jeżeli obok świadka wiedzącego stoi 20 niewiedzących w równym położeniu. Naturalnie nie robim ztąd zarzutu oskarżeniu. Jako kategoria główna świadków wiedzących pojawiają się uczestnicy walki. Większą ich część nasamprzód inkwirowano jako obżalowanych, a potem słuchano jako świadków. Oskarżenie mniema, że jeżeli wedle jego uznania nie należy przyjąć dostatecznej świadomości celu przedsięwzięcia obżalowanego, wtedy można bez skrupułu przyjmować przysięgę od takiego świadka, jeżeli jest świadkiem dowodowym. Przy świadkach Dachterskim i Rakowiczu wysoki sąd wyraźnie postanowił na mocy § 358 ordynacyi kryminalnej przyjąć przysięgę. Tak samo słuchano różnych obżalowanych za i przeciwko sobie informationis causa.

Z tego postępowania wyszedł potem pierwiastek świadków koronnych, których obraz wyrł się niezgasłe w pamięci każdego co brał udział w tych rokowaniach: Zjawiska, jak panowie Simolik, Budrus, Przybylski, Faugeret i jeszcze parę innych. — Tylko obronie się nieudało postawić obok tych świadków męża, który niewątpliwie jest godzien szacunku. Niedługo dyktator Langiewicz ofiarował się stanąć przed tym sądem i pod przysięgą złożyć świadectwo o faktach następujących, które w liście własnoręcznym oznacza:

Znam dokładnie militarne dyspozycje, jakie były wydane przez komitet centralny dla mających się tworzyć hufców powstańczych. Te dyspozycje nie tylko nie zmierzały do żadnego Prusom nieprzyjawnego kroku, ale nawet nie ułatwiały przybywania ochotników z pruskiego działu. Co do instrukcyi politycznych komitet centralny najsurowiej swoim podwładnym polecał unikać i starać się o uniknięcie wszystkiego, co by mogło zakłócić spokojność w ziemiach polskich Prus i Austrii, a nawet choćby tylko spowodować obawy lub niechęć rządów pruskiego i austriackiego ku powstaniu jedynie przeciw rządowi cara skierowanemu. Też instrukcje wyszły z dyktatury, w tym samym były wydane celu.

Tymczasem obronę z tém oddalono, ponieważ nie są oznaczone fakta, z którychby można wyciągnąć wnioszek o intencjach powstania, i ponieważ Langiewicz znajduje się w położeniu podobnym jak obżalowani i dla tego nie może być słuchany ani osobiście ani przez rekwizycyą, ani pod przysięgą, ani dla informacyi.

A przecież, jakiz jest rezultat tego potwornego aparatu dowodowego? Jakies słowo, jakis plan napaści na Prusy? nie, — wyjąwszy dwóch świadków, na których jako na osi dowód oskarżenia rzeczywiście się opiera. Dwaj piekarczykowie, którzy wedle świadectwa majstra swego z powodu skrepania uciekli, panowie Meer i Zimmermann zapewnijają, że w obozie Taczanowskiego każdy wyrażał nadzieję: Będziemy mieli i musimy mieć Polskę, pobijemy Moskali, a Prusaków zjemy na śniadanie, albo, jak Meer powiada, na drugie śniadanie. Zimmermann dodaje, że p. Taczanowski raz po raz mawiał w takim sensie. Jeden z nich nawet twierdzi, w przełuchach policyjnych, że od Taczanowskiego (jest to arystokrata jak wiadomo bardzo milczący) otrzymał obszerne poufałe zwierzenia się. Gdyby na seryo te komunikacje urobione oczywiście z własnej wagi chciano nazwać świadectwami, wtedy tak samo stanowczo im się sprzeciwia świadek Hoppe; odczytane zeznania Zalewskiego, zeznania wszystkich świadków w położeniu podobnym, których pytano o kłamane owe wyrazy. Obrona kazała przeczytać z tuzin zeznań świadków w tej samej kwestyi i ofiarowała ich hurmem jeszcze kilkaset, — gdyby w ogóle coś zależało na fakcie, w którymby chociaż jeden z tu przytomnych obżalowanych miał udział. Na domiar jeszcze pod przysięgą zeznaje pułkownik kolumny która się złączyła z Taczanowskim, p. Fauchaux:

Ani w moim, ani też w Taczanowskiego obozie nie słyszałem izby się odzywano, że z Moskalami wnet sobie dadzą radę, a potem przetrzepią Prusaków.

Tę nic niewiem aby Taczanowski w tym sensie przemawiał do swego wojska. W ogóle dopóki się znajdowałem w Polsce i w Poznańskim, nie sposztrzegłem faktów z którychby można wnosić że Polacy zamierzają coś nieprzyjawnego względem Prus.

Wprawdzie naczelny p. prokurator naprzeciw temu wszystkiemu postawił wczoraj uwagę prawnie trafną: że dziś sędzia nie jest już związany żadnymi regulami dowodowymi. Ale właśnie wedle prawa ma on czerpać swe przekonania z dowodów. A wysoki sąd właśnie teraz wykona funkcję wysoki, że wybierając między takimi dowodami użyje krytyki, odróżniając dowody od tego, co nie jest dowodem. W procesie, który jako świadectwo pruskiej sprawiedliwości prowadzi się w obliczu całej Europy, wysoki sąd w największej pełni rozważy ciężar odpowiedzialności, który teraz na sędzim zasiadającym w urzędzie spoczywa w trójnasób, jak przed czasem niedawnym za dawniejszego niemieckiego naszego prawodawstwa.

Prawo zniósło reguły odmiaru. Ale za to tém surowiej zobowiązało sędziego do sumiennego pilnowania reguł ludzkiego doświadczenia, będących modłą dla wszelkiego rozpoznawania prawdy historycznej. Sąd przez usta swojego prezesa, więc raz oswiadczył że wybór materiału dowodowego dla tego postępowania niema być miarą obowiązku krytyki przy wyroku. Obrona chętnie to zapisała i teraz gdzie nadchodzi chwila stanowcza, pozwoli sobie kilka dołączyć uwag.

Prawda, że sędzia niema innych dróg i sposobów jak badać historię, narzuca się tém bardziej tam, gdzie zdarzenie jako niniejsze jest rzeczywistą częścią historii europejskiej i tysiącom ludzi żyjących w rozmaitych szczegółach jeszcze dokładniej jest znane, jak prokuratorowi, obronie i sądowi. Wprawdzie względna tylko przykłada się miarę do pisma wydanego przez stronnictwo. Ale nawet powierzchownemu dziopisarstwu, jeżeli rości prawo do bezstronności, niewolno posługiwać się w miejscu dowodów pismami i drukami bezimiennymi, niewierzytelnionymi, w czasie, gdzie tysiączne tego rodzaju rzeczy drukują się i piszą. Tylko życie dowiedzione, spójne postępowanie pewnej liczby osób względem takich pism może dać się domyślić, że w tém leży mniej więcej wyraz woli ich własnej opinii. Krytycznie najmniej pozwolić można na zestawianie pism z rozmaitych sfer świata i czasów, pism które przez to tylko dostają się do siebie, że władze bezpieczeństwa przy jakiejś sposobności je pobierały. Historyk któryby słowo Mierosławskiego z r. 1860 chciał zapisać obok proklamacyi komitetu warszawskiego lub poznańskiego z r. 1863 powiedziałby nieprawdę, chociażby jaki publiczny urzędnik takie zdania był powyciągał, pospisywał i rzetelną zgodność z oryginałem poświadczył. Przeciwnie, odpowiedzialność sędziego, któryby w ten sposób pisał historię, byłaby tém większą przy oskarżeniu o sto gardel.

Powtarzam rezultat przyjęcia dowodów na przedmiotową istotę czynu:

1. Ogół czynności wszystkich i bez wyjątku, bez wątpienia i niedwuznacznie wyraża wolę uzbrojenia się nie przeciw Prusom lecz przeciw Rosyi i wspierania walki wybuchłej w Rosyi dnia 22 stycznia r. 1863.

2. Wszystkie proklamacye tj. wszystkie wiarogodne, wspólne dokumenta, które mogły wpłynąć na działanie obżalowanych, zawsze ponownie się zgadzając i odnosząc się do siebie nawzajem, wyrażają wezwanie, by w prowincjach pruskich zachować się spokojnie i wedle praw, ale brać udział w walce na terytorium rosyjskiem, przeciw Rosyi. Ani polski ani niemiecki język nie zdoła celu wyraźniej oznaczyć, jak to uczyniono.

3. Także ogół wojskowych rozporządzeń, komunikacyi, doniesień, aż do najpoufniejszej korespondencyi familijnej, wyraża zgodnie cel walki przeciw Rosyi i nic więcej.

4. Najpotworniejszy aparat działania policyjnego trzech wielkich mocarstw, w samem Poznańskim 300 rewizyi domowych, zabranie całej korespondencyi centralnej u Działyńskiego, pomieszanie jak groch z kapustą wszystkiego co znalezione bez braku i bez krytyki nic więcej nie wydały jak to, i zeznanie dwóch piekarczyków, które nie dotyka nikogo z tu przytomnych obżalowanych.

Jeżeli szło o to by choć jednemu z tu przytomnych dowiedzieć: słowem albo czynem wyraził zamiar dokonania napaści na państwo pruskie, mianowicie gwałtownego oderwania prowincyi poznańskiej lub pruskiej wtedy dowód ten nie tylko się nieudał, ale dowód przeciwny, że wszystkie czyny, przygotowania, intencje, nawet myśli najskrytsze tu obżalowanych miały przedsięwzięcie przeciwko Rosyi, i tylko to, na celu, wywiedziono z taką dokładnością, jak może w żadnym znanym procesie politycznym.

Należałoby się zatem pewnie spodziewać, iżbym dodał, że przed sądem pruskim tu skazanie prawnie i moralnie jest niepodobnym!

Nie uczynię tego jeszcze w tém miejscu, a to z powodów, które wysoki sąd pochwali.

NPan raczył udzielić pozwolenie noszenia nadanych im przez cesarza rosyjskiego orderów rosyjskich osobom których spis następuje:

ś. Stanisława drugiej klasy z koroną: podpułkownik Bernhardt, dowódzca litewskiego pułku dragonów nr I księcia Albrechta Pruskiego;

ś. Anny trzeciej klasy: kapitan baron Braun II z 6 pułku wschodnio pruskiego piechoty nr 43; Dallmer i Egloff z 7 pułku wschodnio pruskiego piechoty nr 44.

L. C. Berlin, 24 listopada. Sąd stanu. Proces przeciw Polakom.

Posiedzenie z dnia 21 listopada. (Dokończenie mowy rzecznika Janckiego.)

Aby dojść do komitetu Działyńskiego a tém samem do moich szanownych klientów, chciałem właściwie obrać drogę przez Paryż, Londyn i Warszawę, tj. przez emigracyą i rząd narodowy, i pomówić mianowicie o Mierosławskim; obawiam

się przecież, iż wysoki trybunał zbyt już jest znudzonym, aby mi chętnie w tak daleką towarzyszyć podróż. Rezerwując sobie zatem na późniejszy wykład ten przedmiot, pomówię tu tylko w kilku słowach o mężu, którego oskarżenie przedstawia jako ogniwo łączące z jednej strony emigracyą z rządem narodowym, z drugiej rząd narodowy z komitetem Działyńskiego, aby tém samem narzucił ostatniemu tendencje zbrodnicze. Panowie! przedewszystkiem przyłączam się tu do uroczystego protestu p. profesora Gneista, naprzeciw orzeczeniu p. zastępcy prokuratora, jakoby obrona i obżalowani starali się zwalić całą winę na Guttrego.

Panowie! z méj strony nie uważam Guttrego za konspiratora. Zwiąski jego z emigracyą, interes dla wszystkiego, co się dzieje w jej łonie, nie usprawiedliwiają bynajmniej przypuszczenia takiego. Z Mierosławskim zerwał Guttry jeszcze przed wybuchem powstania, że zaś w wyższym stopniu zainteresował się ruchem, a nawet urzędy przyjął z rąk rządu narodowego, czynić go to może karygodnym w Rosyi, ale nie ściera to na niego ani o jotę większego zarzutu zbrodni stanu przeciw Prusom, jak na każdego innego z obecnych tu obżalowanych. Jakkolwiek bowiem Panowie, Guttry otrzymał a może i przyjął nominacyą na komisarza rządu narodowego dla W. Ks. Poznańskiego, nie wpływa bynajmniej jakoby on był rozkazującym, a komitet wykonującym rozkazy, jak to w swoim plaidoyer wywnioskował p. naczelny prokurator. Wedle mandatu swego miał Guttry brać udział w naradach komitetu z głosem decydującym. Zdaniem mojem, nie może to podać jurystom żadnej przyczyny do nieporozumienia. Wedle mego zdania miał Guttry posiadać nie tylko votum consultativum, ale także jak każdy inny członek votum decisivum. Tymczasem prokuratora argumentuje w ten sposób: ponieważ Guttry posiadał votum decisivum, przeto cały komitet miał tylko votum consultativum. W takim razie byłby naturalnie Guttry dyktatorem w Poznańskim. Nie trudno będzie zapewne rozstrzygnąć, czyje zdanie w tej mierze jest prawdziwem.

Związek Guttrego z komitetem Działyńskiego był przecież jak się zdaje, niezmiernie luźnym i rzeczywiście wątpliwem jest, czy Guttry nareszcie mandatu wcale nie przyjął, czy też komitet nie uznał jego władzy. Uderzającym jest bowiem, że go prawie nigdy in persona nie widzimy w Poznaniu, lecz albo w Berlinie na sejmie, albo nad kordonem granicznym w oczekiwaniu stosownej chwili do przejścia do Królestwa Polskiego i wstąpienia w szeregi walczących. Nie umiem w istocie z tém pogodzić mniemane wysokiego stanowiska Guttrego. Tyle pewna, że nie udowodniono w niczem najmniejszego wpływu Guttrego na komitet Działyńskiego. Nadmieniam, że używam tu wyrażenia „komitet Działyńskiego“ jedynie dla krótkości i upraszam, aby nie wywnioskowano ztąd żadnych innych w tej mierze zeznań, nad te, które poczynili pp. Kosiński i Rustejko.

Panowie! Mniemany komitet nosi przydomek od hr. Działyńskiego i nie będzie dla tego zapewne niestosownem, powiedzieć słów kilka o jego osobie i łatwych do odgadnięcia zamiarach; ekulpacya bowiem hrabiego, pociąga za sobą też samo dla współuczestników w jego przedsięwzięciu. Przedsięwzięcia te polegały jednakże jedynie na zakupowaniu broni i zbrojeniu ochotników celem poparcia powstania. Prezes policyi Bärensprung przedstawia nam hr. Działyńskiego jako męża, który dowodnie aż do wybuchu powstania wcale nie troszczył się o politykę; wiadomo powszechnie, że w czasie straszliwej fermentacyi umysłów w Królestwie Polskiem, podróżował hrabia na Wschodzie.

Książę Czartoryski opowiada nam z tą otwartością znamionującą prawdę, iż wuj jego powróciwszy z podróży i dowiedziawszy się o okropnym losie ochotników, których mordują bezbronnymi, natychmiast postanowił zapobiedz takiemu nieszczęściu, do żywego dotknęty na sercu. Czyż można zaiste, nie przypuścić, że tu nie chodziło bynajmniej o cele konspiracyjne, ale jedynie o wyraz głębokiego współczucia dla braci w Królestwie Polskiem, czemu tak chętnie pragnąłby p. naczelny prokurator nie uwierzyć? W istocie były to bardzo znaczne ofiary, które poniósł hr. Działyński, tak znaczne, że nawet p. prezes widział się zniewolonym wynurzyć memu klientowi p. Kosińskiemu swe zdumienie, czy można uwierzyć, aby ktokolwiek poniósł dla drugich tak obfite w krwi majątku daniny. Lecz właśnie to pytanie dowodzi tylko ową trudność położenia przezemnie wytkniętą, w jakim się wysoki trybunał naprzeciw zupełnie mu obcej narodowości znajduje. „Leży to w charakterze polskim,“ odpowiedział wówczas p. Kosiński, i wierząc mi Panowie, odpowiedź ta równie jest prawdziwą, jak prosta! W mojem przecież przekonaniu potwierdza to, że Działyński tak znaczne poniósł ofiary, jak najdowodniej orzeczenie obżalowanego, iż Działyński sam tworzył komitet, działał wedle własnych przekonań, zasięgając czasami rady współobywateli, nie zależny ani od rządu narodowego, ani od organów emigracyi. P. naczelny prokurator wywnioskował wprawdzie z ucieczki hr. Działyńskiego, iż był winny; ale hr. Działyński bynajmniej nie uciekał, udał się tylko wedle powziętego zamiaru, o którym w liście księcia Czartoryskiego jest wzmianka, na pole walki, poczem wrócił do Paryża, gdzie zwykle zamieszkuje. Nie stawił się wprawdzie stósownie do zapowzu, ale nie należy to bezwątpienia do najprzejmniejszego wypoczynku przy zdrowiu nadwreżonem, posiedzieć przez pół roku w cuchnawym. Zresztą hr. Działyński gotów był stawić się przed sądem, gdyby tego wymagał interes współobżalowanych. Nie żądano tej ofiary od niego.

Otóż doszedłem nareszcie w ten sposób aż do mego szanownego klienta p. Kosińskiego, który miał być członkiem owego komitetu i naczelnikiem wydziału wojny.

Panowie! życzyłbym w istocie, aby to było prawdą, posiadalibyśmy bowiem zapewne nie do pogardzenia materiały obrony dla całego komitetu Działyńskiego, i dla wszystkiego, co się o ów komitet z przodu, z tyłu i po bokach zahacza. Gdyby Kosiński był członkiem komitetu, musiałyby to utwierdzić jeszcze powzięte już przez was, jak się spodziewam, przekonanie, że komitet ten ani nie zamierzał, ani nie przygotowywał zbrodni stanu przeciw Prusom. Panowie! nie jest szanownym moim klient ani rewolucjonistą, ani konspiratorem, jak go usiłują

oskarżenie przedstawić. Przekonany jestem, że boleśniej jeszcze niżli długie i ciężkie więzienie, dotknął męza tego, osłabionego na zdrowiu, zarzut ostatni. Mniejszemu niebezpieczeństwu grozi męzowi temu wyrok skazujący, niżeli policzenie go przez ten wysoki trybunał do szeregu ludzi, przeciw którym — po błędach r. 1848 i przez te błędy gruntownie wyleczony — walczył słowem i piśmem.

Panowie! Przecież nie przypuszcacie, aby p. Kosiński wszystkie swe pisma przeciw Mierosławskiemu i rewolucjonistom napisał jedynie, iżby je użyć w r. 1864 jako materyał ekulpacyjny, już nawet z tej prostej przyczyny, że proces ten o zbrodnię stanu zaskoczył wszystkich biorących w nim i nie biorących udziału, nad wszelkie spodziewanie; oczywistą więc rzeczą, że go nie było można przewidzieć. Skoro zatem przypuszcicie tego nie możecie i jeśli liczyć moge, że p. Kosiński i tu zrobił wrażenie za prawdy, przekonania i silnego charakteru, w takim razie już z tego samego powodu wymagać moge po was przeświadczenia, że Kosiński z pewnością jedynie w celu popierania powstania przeciw Rosji działał, iż mu wszelka myśl przeciw Prusom była obcą, iż nigdy nawet podobnej myśli żąd inąd nie słyszał, iż zatem działał optima fide i sine dolo, ponieważ nie można przypuścić, aby taki mąż, jak Kosiński, działał przeciw swemu przekonaniu.

Niedowiedziano przecież, aby Kosiński był członkiem komitetu. Zresztą nie jest także dowiedzionem, aby istniał komitet Działyńskiego w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu. Nie posiadamy ani ustaw, ani protokółów, żadnego w ogóle dowodu co do pochodzenia komitetu. Wiemy tylko co nam powiedzieli w sposób wiarogodny pp. Rustejko i mój klient. Ze nazwisko i pieczęć, jakoteż obca pisane ręką w pugilaresie hr. Działyńskiego notatki, nie mogą żadnego podawać dowodu, wyjaśnił to p. profesor Gneist tak dobitnie, iż nie potrzebuję się więcej nad tym rozwódzić. Nie dowiedziano bynajmniej, powtarzam, aby Kosiński był członkiem komitetu. Jeśli chcecie wnioskować z głosów początkowych „Kos.“, stósujących się do tysiąca innych nazwisk i znajdujących się na bardzo podejrzanym miejscu w pugilaresie; jeśli chcecie zjad zacerpnąć przekonanie, — Panowie, byłoby to moim zdaniem ciężkim nadużyciem atrybucji przysługujących sądom. Ależ nawet inne jeszcze punkta przemawiają przeciw supozycji, jakoby mój klient był członkiem komitetu. Każdy komitet zwykł obradować, w obradach zaś tylko obecni wziąć mogą udział. Kosiński przebywał nad kordonem granicznym, aby kierować wyprawami ochotników i dla tego samego nie mógł obradować. Gdyby nawet odbywały się narady komitetowe, Kosińskiemu nie dowiedziano bynajmniej udziału w nich.

Widzimy zatem, że pomimo użycia w oskarżeniu obecnym całego aparatu dowodowego, pomimo produkcji tysiącznych skryptów, nie więcej nie dowiedziono nad to, co nam obżalowany przyznał, iż wyprawy oddziałów do Królestwa Polskiego wspierał znajomością swą sztuki wojennej. Dowiedziono zaś wam Panowie wielokrotnie i w sposób jak najdobitniejszy, iż podobne wspieranie ani samo w sobie, ani tym mniej wedle prawa o zbrodni stanu nie jest karygodnym. Prócz tego, na co szczególną zwracam uwagę wysokiego sądu, wstrzymał się Kosiński od wszelkiej dalszej czynności jeszcze przed zabraniem papierów Działyńskiego i przed nastąpieniem wynikłych zjad aresztowań.

Panowie! W cofnięciu się obżalowanego w tym właśnie czasie, upatruję najważniejszą skazówkę jego dobrej wiary. Aby ją ocenić należycie, trzeba zaiste, otrząsnąć się z kurzawy akt. — Panowie! zbrodnie polityczne tę mają właściwość, że mogą często nadwzrężyć le point d'honneur, lecz w najliczniejszych przypadkach nie dotyczą honoru samego. Panowie! Przy znanym mi dokładnie a poznanym zapewne przez was charakterze obżalowanego, to mocne żywie przekonanie, że gdyby Kosiński konspirował był przeciw Prusom, nie byłby się cofnął w ten sposób, jak to uczynił. Le point d'honneur, a jeśli wam się podoba, fałszywy point d'honneur byłby powstrzymał Kosińskiego od porzucenia towarzyszy niebezpiecznego przedsięwzięcia. Zmieniwszy zdanie, byłby wszelkich dołożył starań, aby towarzyszyw konspiracji sprowadzić z obranej drogi; nigdy przecież nie byłby zechciał osoby swę ratować ucieczką, ale raczej spokojnie oczekiwałby konsekwencji przedsięwzięcia, chociażby to prowadzić go miało na rusztowanie.

Panowie! Jeśli Kosiński powiada: Dość już uczyniłem, niech inny teraz się mozoli; jest to dowodem, że w przedsięwzięciu, o które chodziło, nie upatrywał dla siebie żadnego niebezpieczeństwa. — P. naczelny prokurator czyni ku skonstatowaniu dolus różnicę pomiędzy umiętnem a nieumiętnem wspieraniem powstania, i żąda ukarania wspierających powstanie umiętnem. Moim zdaniem jest to chybiłone potem, co nam tak przekonująco powiedział rzecznik Brachvogel na podstawie przedłożonych exposés, wypracowanych przez mego klienta i p. Kurnatowskiego.

Gdyby ludzie tego rodzaju jak Meer i Zimmermann, zamiast uciekać przed karami za zbrodnie, byli się udali do Królestwa Polskiego z miłości dla sprawy, mogliby być wrzecznie sądzić, iż można zjeść Rosyą na pierwsze, a Prusy na drugie śniadanie; być może wrzecznie, że i wierzyli oni w to, gdy nie wiedząc, jak wielkie mówią głupstwo, włożyli je w usta poważnego i rozumnego męza. Ale sądzić coś podobnego o moim kliencie, który w ciągu rozpraw bezwzględnie nie zrobił na was wrażenia człowieka postrzelonego, ale przeciwnie męza rozsądnego, myślącego i spokojnego, który prócz tego jest człowiekiem fachowym i w liście, który przez omyłkę tu odczytało, okazał się sumiennym i troskliwym ojcem i mężem — o tym moim kliencie przypuścić, iżby był w stanie uczynić chłopcę i szaloną sprawkę, — Panowie, tego nie uczynicie i uczynić nie możecie. Przeciwnie — niezłomną żywie nadzieję — nie tylko nie orzeczenie Panowie, waszego weredyktu przeciw niemu na mocy któregoś paragrafu o zbrodni stanu, ale oszczędzicie mu także tym samym upokorzenia, ały go nie uważano za szaleńca.

Panowie! Upraszam o uwolnienie mego klienta.

Naczelny prokurator oświadcza, iż nie chce roztrząsać orzeczeń obrońcy, dotyczących ogólnej części oskar-

żenia, zmuszony jest przecież odeprzeć twierdzenie obrony, jakoby Kosiński nie mógł być członkiem komitetu dla tego, ponieważ przebywał nad granicą i nie mógł brać udziału w posiedzeniach komitetu. Kosiński mógł z wielką łatwością z nad granicy przybywać na krótki czas do Poznania, bez przzerwania swęj czynności. Jeśli ma przemawiać na udowodnienie niewinności obżalowanego, iż nie ratował się ucieczką, wówczas nadmienić muszę, że upoczywie zapieranie się jego w przedśledztwie, korzystać tę całkiem znosi. Obżalowany na żadne nie odpowiadał pytanie i dopiero przy rozprawach głównych wystąpił z zeznaniami.

Rzecznik Janecki odiera, że nie powiedział, jakoby Kosiński dla tego w żaden sposób nie mógł być członkiem komitetu, ponieważ przebywał nad kordonem granicznym, lecz że okoliczność ta przemawia przeciw przypuszczeniu oskarżenia. Jeśli natomiast prokurator podnosi, iż obżalowany w czasie śledztwa przedwstępnego żadnych nie podał wyjaśnień, to i ta okoliczność nie mogła by przeciw niemu żadnego stanowić momentu oskarżającego, nawet w tym razie, gdyby śledztwo przedwstępne było prowadzone w ten sposób, jak się tego po sądach pruskich spodziewać należało. Obrońca zapowiada, iż postępowanie komisji śledczej surowej podda krytyce.

Na czelny prokurator przerywa mówcy, poczem przez oświadcza, że poczeka, aby się przekonał, jakiego rodzaju są zarzuty obrońcy. Tymczasem nadmienia, że p. sędzia śledczy cieszy się powszechnym szacunkiem.

Następnie zabiera głos obżalowany Władysław Kosiński i przemawia mniej więcej w te słowa:

Panowie! Pozwolę sobie nasamprzód jedną uczynić uwagę. P. naczelny prokurator powiedział, iż w przedśledztwie upoczywie zaprzeczałem. Jest to powiedziane mylnie. Oświadczyłem w przedśledztwie, że nie popełniłem zbrodni stanu i że dla tego nie odpowiadam. Skryptów anim nie uznał, ani im nie zaprzeczałem, co przecież całkiem się różni od „upoczywiego zaprzeczenia.“ Postanowiłem wtedy dopiero odpowiadać, gdy stanę przed wysokim trybunałem.

Panowie! Od samego początku mego uwięzienia byłem pełen dobrej myśli i wiary, gdyż mówiłem sobie zawsze: nie podobna przecież, aby wynaleziono winę, gdzie jej nie ma.

Żadna sofistyka w świecie nie będzie w stanie nacechować jako zbrodni stanu przeciw Prusom tej prostej i oczywistej istoty czynu:

niesienia pomocy naszym braciom walczącym przeciw moskiewskiemu barbarzyństwu.

A przecież zagłębiwszy się w labirynty oskarżenia i widząc się pociągniętym do odpowiedzialności za wszystko co gdziekolwiek, ktokolwiek, jakibądź Polak pomyślał lub uczynił, zacząłem mimowolnie powątpiewać o sobie i przekonywać się, że Polak i zbrodniarz stanu wedle najnowszego systemu państwowego muszą być synonimami.

Dzięki temu szlachetnemu, genialnemu męzowi, który światłem i pociechą rozwiłnił ciemne moje myśli, przekonałem się, iż prawda w końcu jednakże zwycięży musi.

Samo przez się rozumie się, że po orzeczeniach p. profesora Gneista, nie mam do powiedzenia ani słowa na moją obronę.

Przecież p. profesor Gneist rzucił kilka myśli, jakoby w naszym imieniu i z naszego wnętrza dobytch, o których sądzę, iż nie będzie może bez znaczenia, jeśli jako Polak oświadczę, że je najzupełniej akceptuję.

Tak, Panowie! Nigdy nie przestaliśmy być Polakami, nigdy nie dozwoliliśmy zrodzić się w nas tej myśli niechrześcijańskiej, jakoby fatalność przekięła nas na wieki, abyśmy byli Pariasami pośród wolnych ludów! Co nas szczegółowo dotyczy, Polaków pod pruskim zaborem, nie taimy sobie korzyści, jakich przed innymi doznajemy żyjąc w uporządkowanym państwie konstytucyjnym. Dość tu istnieje środków legalnych, aby własną narodowość utrzymać i podać się bez naruszenia wierności poddańczej i lojalności. Otwiera się zwłaszcza Polakom w zaborze pruskim szerokie pole do działalności, z powodu koniecznej konkurencji z wyższą kulturą. Nie można zaprzeczyć, że konkurencja ta wywołała pewne rozdrażnienie, tym bardziej, że wedle naszego zdania rząd był po większej części stronniczym i stawał nadomiar po stronie już i tak-mocniejszego. Z drugiej strony rozbudziła ta walka i zasada konserwacji w ludności polskiej coraz większą energią, pilność i zdrowy zmysł praktyczny. Specjalna myśl narodowa w Polakach pod zaborem pruskim nabrała tej wybitnej tendencji, aby udowodnić, iż zdolną jest wytrwać w uczciwym boju o konkurencję z żywiołem niemieckim. Tendencja ta nie tylko sama w sobie jest dozwoloną, ale nie może być nawet na inną jak na legalnej przeprowadzania drodze; rząd zaś, któryby tego rodzaju działalność Polaków chciał utrudniać, za prawdę, z tych by miał doradców.

Naturalną więc rzeczą, że w W. Księstwie Poznańskim przy takich tendencjach zarówno ludność polska jako też niemiecka żyją sobie spokojnie i stósunków uporządkowanych i konstytucyjnych, bynajmniej zaś agitacji rewolucyjnych, któreby w jednym ogniu oka strąciły je z osiągniętego szczytu. W. Ks. Poznańskie doszło do tej dojrzałości, w której konspiracje i rewolucje są niemożliwe. Prawda, że nie ma lekarstwa naprzeciw uprzedzeniu i z góry powziętym mniemaniu, i dla tego próżną by było przekonywać policję poznańską, że inaczej się dzieje w W. Ks. Poznańskim, jak to w sobie wzmówiła. Pojmuję także, że policyjne te zapatrywania dostały się do aktu oskarżenia, zjad bowiem miałyby się z nami zapoznać król prokuratora? Tę przecież żywie nadzieję, że obecny proces tyle przynajmniej przyniesie dobrego, że nie jednemu otworzą się oczy i wskutek prawdziwego sądu prawdziwsze nastąpi postępowanie z żywiołem polskim w Prusach.

Co zaś ostatnie dotyczy wypadków, które nas tak nie sprawiedliwie dotąd przywiodły, — Panowie, cniejcież nas sądzić wedle słuszności! Bywają wypadki, w których honor i sumienie wymagają, aby się postawił nad zwykłe granice praw ludzkich. Potrzebuję tu tylko wspomnieć o pojedynku, który, jakkolwiek wzbroniony, w wielu razach uważany jest jako niecofajona konieczność, które to zdanie, Panowie, po-

dziela najwyższa w tym kraju powaga.

Tak samo otóż było dla nas Polaków obowiązkiem sumienia wspierać naszych braci walczących przeciw barbarzyństwu, nawet z niebezpieczeństwem przekroczenia tu i owdzie praw politycznych. W kimkolwiek prawe uderza serce, nie mógł być wątpliwym. Nie dość w takich nieszczęśliwych czasach nieść ży w ofierze, lub podawać konającemu leki, które ani go nie chłodzą, ani nie grzeją, ani mu nie pomagają, ani nie zaskadzają. Przypuszczamy, najzupełniej, że jeśli przy wypadkach ostatnich przekroczyliśmy przepisy, państwo ma prawo nas karać; idę nawet dalej przyznaję, że jeśli nasza działalność wydała się rządowi przeciwną jego polityce i niebezpieczną, mógł nas być przytrzymać i tak długo internować dopóki to uważał za stosowne. Ze przecież w celu zrobienia nas nieszkodliwymi, imputują nam niczem nieuzasadnioną i imaginacyjną zbrodnię, że nas przez 19 miesięcy więzła pod zarzutem zbrodni stanu; rujnując nas tym samym na zdrowiu i majątku i wydzierając stu blisko rodzinom szczęście domowe, — Panowie! tego nie moge tu nazwać odpowiedniem mianem, ale tylko oświadczyć, że nie jest to droga wodząca naród do lojalności i zaszczepiająca w nim zmysł sprawiedliwości, ten naród, o którym dla tego tylko mówię, że nim rządzić nie można, ponieważ nim rządzić nieumieją.

Zakończając powtarzam, iż bynajmniej nie żywiłem intencji nieprzyjaznych przeciw Prusom i

(podnosząc rękę do góry)
przysięgam wobec Boga i ludzi, że jestem niewinny!

Posiedzenie z dnia 24 listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 10 poczem się rozpoczyna dalsze plaidoyer:

19) właściciel dóbr Stanisław Sczaniecki z Sko-raszewic.

Naczelny prokurator Adlung przyjmuje jako rzecz dowiedziona, że obżalowany sprawował urząd komisarza cywilnego z ramienia poznańskiego komitetu. Poświadcza to nie tylko notatki w pugilaresie Działyńskiego, ale także sprawozdania, w których jest mowa o rozległych jego czynnościach, mianowicie o zbieraniu składek na zakupywanie broni i przyrzadów wojennych dla oddziałów powstańczych. Prócz tego potwierdza działalność obżalowanego przejęty list pisany przez jego ojca. Z tych to powodów wnosi naczelny prokurator naprzeciw obżalowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i od-danie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lewald wykazuje, że bynajmniej nie dowiedziono agitatorskich czynności obżalowanemu. Utrzymuje, że sprawozdania przywiedzione przez oskarżenie nie pochodzą od obżalowanego, ponieważ ich treść nie zgadza się z ówczesnymi stosunkami. Głównem pytaniem jest dolus specialis. Obżalowanego aresztowano 30 kwietnia, nie może go zatem tango-wać, co się później stało. Przydada więc na jego korzyść nowo wynaleziona tak nazwana sprawiedliwość przewencyjna. Przed 30 kwietnia pojawiły się odezwy z 22 stycznia, 7 lutego i instrukcja dodatkowa z marca rz. W tych trzech odezwach nie nie usprawiedliwia przypuszczenia, jakoby dotyczyły Prus. Obrońca wykazuje na karcie geograficznej, że pod granicami z r. 1772 nie mogą w Warszawie czego innego rozumieć, jak tylko zabór rosyjski, w ten sam sposób jak pod nazwą Niemiec nikt nie rozumie Alzacy itd., ponieważ te ziemie należały dawniej do Niemiec. Przeciw przypuszczeniu jakoby obżalowany żywił zamiary zbrodnicze przeciw Prusom, przemawia nie tylko cały jego żywot dotychczasowy, ale także poprowadzony przezeń dowód odwodowy, poparty licznymi świadkami. Dowiedziono zatem jak najoczywiście, że obżalowany nigdy nie miał na myśli nieprzyjaznych naprzeciw Prusom intencji i dla tego wnosi obrońca w jak najgłębszym przekonaniu słuszności o uwolnienie swego klienta. Co się tyczy jurystycznego zapatrywania się, zaprzecza mówca, aby współdziałł w spisku dał się wynioskować z § 34 kodeksu karnego. Prokuratora zaskoczyła wszystkich przywodząc tu niespodziewanie i wbrew uchwale senatu oskarżającego przepisy dotyczące spisku. Zmiana taka dekoracji osłabiająca oskarżenie, dowodzi tylko braku w niem wszelkiej podstawy. Obrońca odczytuje następnie kilka ustępów z wyroku sądu stanu naprzeciw redaktorowi Dziennika Poznańskiego Ludwikowi Jagielskiemu. Ustępy te brzmią:

„Wzmiankując o Polsce można tylko tę Polskę mieć na myśli, która w ogóle pod tą nazwą istnieje, zatem Królestwo Polskie należące do Rosji; gdyż ziemie, które przez podziały dawniej Polski przypadły Prusom, nie noszą już nazwiska Polski. Przecież obok Polski i Rosji wymieniają jeszcze „prowincje pograniczne“ i nasuwa się w tej mierze myśl bardzo bliska, iż przedewszystkiem mowa tu jest o prowincji Poznańskiej, która bezpośrednio do Polski przytyka.“

W drugim ustępie czytamy: „Na to przecież zwracamy uwagę, że mieszkający w prowincji, aby mógł objawić swą wolę, nasamprzód otrząsnąć z siebie muszą petersburski despotyzm i biurokracją.“ Otóż w prowincjach pruskich nie można myśleć o „petersburskim despotyzmie“, i dla tego mogą tu być tylko mniemane prowincje nie pruskie, lecz poddane berlu rosyjskiemu.“

Trzeci wreszcie ustęp opiewa: „Ze zaś autor inkryminowanego przez oskarżenie artykułu nie mógł jak tylko tę Polskę mieć na myśli, znajduje i w tym poparcie, że mniemano wy-dawać sąd w imieniu „całego kraju“; jeśli zaś Polskę oznacza się nazwą kraju, nie można wtedy jak tylko Królestwo Polskie mieć na myśli, nie zaś wszystkie dawniej polskie szczyepy porzucane na terytorium austriackim i pruskim, które nigdy nie tworzą jednego „kraju“.“

Na tym zakończy obrońca swe plaidoyer.

Naczelny prokurator odiera, że na § 34 bynajmniej nie opierał twierdzenia o spisku, gdyż nikt nie może być uczestnikiem umowy innych osób.

Rzecznik Lewald akceptuje to przyznanie i oświadcza powtórnie, że osłabienie żądań prokuratora nastąpiło jedynie

dla tego, że nie można było utrzymać konsekwencji oskarżenia. Przypomina tu tylko ostatnie słowa obżałowanego Kosińskiego; obrońca wyznaje, że do żywego wstrząsły go i przekonany o swiej prawdziwości słowa tego męża, gdy z podniesioną na znak przysięgi ręką zawołał: „Przysięgam w obec Boga i ludzi, że nic nie przedsięwzięłem przeciw Prusom.“ Jeśli zatem obżałowany Szaniński w tym samym co Kosiński znajdował się w związku, nie mógł mieć także innego przekonania, jak tylko to, że przedsięwzięcie skierowane jest przeciw Rosji; chyba musiałby być omylonym.

Obżałowany Stanisław Szaniński oświadcza, że zawsze miał polityczne to przekonanie i dotąd je żywi, iż powstanie nie było skierowane przeciw Prusom. Nikt nie popełnił najmniejszej zbrodni przeciw Prusom, ani członkowie mniemanego komitetu, ani Guttry. Przekonał się o tym jak najmocniej z proklamacji, którą tu prokuratora jako dowód przeciwko obżałowanym przeczytała. Z największym spokojem duszy oczekuje wyroku. Nie jest kameleonem politycznym.

Przeciw następnemu 20mu z kolei obżałowanemu Ludwikowi Szanińskiemu z Boguszyna wnosi prokuratora o uwolnienie, do którego to wniosku przyłącza się obrońca rzecznik Lewald.

21) Właściciel dóbr Włodzimierz Kurnatowski z Gostycyna.

Prokurator Mittelstädt twierdzi, iż obżałowanego przekonano, że sprawował obowiązki komisarza cywilnego z ramienia komitetu. Przy usadnianiu winy obżałowanego odwołuje się prokurator na słowa Mochnackiego, które, zdaniem jego, gruchoczą na miazgę wszelkie wywody obrońców i obżałowanych. Słowa te brzmią: „Polacy rewoltują się pod rządem twardym, bo muszą, pod rządem łagodnym, bo mogą.“ Otóż to, powiada p. Mittelstädt, najlepsza charakterystyka Polaków! Ich postępowanie można nareszcie usprawiedliwić ze stanowiska historii lub moralności, lecz w obliczu prawa karnego nosi ono cechę zbrodni stanu. Prokurator wnosi naprzeciw obżałowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki zbija twierdzenia prokuratora i wnosi o uwolnienie obżałowanego. — Następnie zabiera głos p. Kurnatowski i wykazuje, że prokurator znów dziś odnosił się do faktów, które przy rozprawach specjalnych okazały się fałszywymi.

Przeciw 22mu z kolei obżałowanemu ks. Bolesławowi Antoniewiczowi z Ostrowa wnosi prokuratora o uwolnienie.

Tu następuje przerwa w plaidoyer z powodu następującej przyczyny. Na wczorajszym posiedzeniu twierdził obżałowany Koszutski, że przytoczona w części ogólnej oskarżenia odezwa komitetu poznańskiego, w której jeden ustęp w tłumaczeniu opiewa, iż komitet poznański wyszedł z łona rządu narodowego w Warszawie, jest fałszywy i przełożona na język niemiecki. Sprawę tę polecono natychmiast zbadać tłumaczom, którzy dzisiaj potwierdzają, że obżałowany miał zupełną słusność, tłumaczenie bowiem „z niego wypłynął nasz komitet“ jest fałszywe i nie zgadza się z oryginałem.

Obżałowany dr. Niegolewski: P. naczelny prokurator właśnie na tym ustępie opierał swe wnioski, jakkolwiek w tłumaczeniu sądowym ustęp ten brzmi zupełnie inaczej. Upraszam, aby skonstatowano jak najdokładniej, że p. naczelny prokurator, nie znając języka polskiego, na mocy takich skryptów wniósł o karę śmierci.

Prokurator Mittelstädt odpiera, że ani przez myśl nie przyszło prokuratorowi na tym jednym słówku odezwy opierać swe wnioski o ukaranie. Proklamacja rzeczona bynajmniej nie jest tak ważną, jak to twierdzi obżałowany Niegolewski.

Obżałowany Niegolewski: Na odezwie tej opiera się głównie wywodzenie związku pomiędzy wspieraniem powstania przez komitet poznański, a rządem narodowym w Warszawie. O ile znam język polski zniewolony jestem wręcz twierdzić, że w oskarżeniu musiano opuścić zdanie główne w przywiedzionej odezwie, gdyż tłumaczenie żadnego nie ma sensu. Spodziewam się, że to wystarczy, aby dostatecznie mózgi ocenić i oskarżenie i ten świstek papieru.

Rzecznik Brachvogel: Skrypt ten rzeczywiście ma znaczenie przypisywane mu przez obżałowanego dr. Niegolewskiego. Naczelny prokurator chciał udowodnić, iż komitet poznański powstał z ramienia rządu narodowego w Warszawie. Najzupełniejszą jest prawdą, co powiedział p. Niegolewski, iż nie można doszukać się sensu w odezwie tej, jak ją podało oskarżenie, i należy tylko przypuścić, że odpisywacz wypuścił przez omyłkę jakieś zdanie. W każdym razie upada przypuszczenie jakoby komitet poznański wypłynął z łona rządu narodowego w Warszawie.

Tłumacz Kąkiel potwierdza zdanie p. Niegolewskiego i zaręcza, że w tłumaczeniu zbywa na całym jednym ustępie.

Naczelny prokurator Adlung: Akceptuję tłumaczenie dosłowne. I tak każdy Niemiec będzie wiedział, jak należy tę odezwę rozumieć!

Obżałowany dr. Niegolewski: P. naczelny prokurator powinien był uwzględnić tłumaczenie oryginalne, które się znacznie różni od przekładu przywiedzonego w oskarżeniu. Zwracam tu prócz tego jeszcze uwagę wysokiego sądu, że rekwizytoryum naczelnej prokuratorji odnosi się do jakiegoś dokumentu bez daty i podpisu, który się w 10 dni dopiero po uwiezieniu większej części obżałowanych pojawił.

Na tym kończy się dyskusja bez pozyskania stanowczego ze strony sądu rezultatu.

Przerwane plaidoyer rozpoczyna się sprawa 23go obżałowanego Władysława Denela z Śmiłowa, którego naczelny prokurator mieni być komisarzem wojennym w powiecie odolanowskim, i przeciw któremu dla tego wnosi

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Elven zabiera głos i z swjej strony także zaprzecza egzystencji współdziału w spisku. Następnie szeroko się rozwodząc nad prawnym uzasadnieniem rekwizytu zbrodni stanu, przychodzi mówca do tej konkluzji, że mniemané urzęda komisarzy wojennych i cywilnych, gdyby nawet były udowodnione, bynajmniej nie mogą przedstawiać czynności przygotowawczych do zbrodni stanu. Gdyby oskarżenia chciało pozostać nienaruszenie przy swym systemie, musiałyby paść 93 głowy. Trybunał ma sprawiedliwy wydać wyrok i dlatego nie może odróżniać reszty obżałowanych od trzech pierwszych: Kosińskiego, Niegolewskiego i Rustejki. Oskarżenie odróżnia naumyślnie obżałowanych w ten sposób, gdyż obawia się konsekwencji własnego postępowania i pragnęłoby konsekwencyje te osłabić.

Prokurator Mittelstädt: Zdaniem prokuratorji stanowiła walka przeciw Rosji początek wykonania zbrodnicy przeciw Prusom przedsięwzięcia. Nieprzyuszczając tego, nie możnaby w ogóle upatrzeć początku wykonania owego przedsięwzięcia, ale raczej tylko czyny przygotowawcze, noszące cechę ogólnej umowy w celu wspólnym, i w takim razie należałoby uwolnić wszystkich obżałowanych, niewyłączając nawet członków komitetu. Jeśli przeciw pierwsze zapatrywanie się jest prawdziwe, nie pojmuję, dlaczego nie należało mierzyć winy obżałowanych, wedle stosunku ich współuczestnictwa. Obżałowani wprowadzili w życie myśli innych, i dlatego należy czynić różnicę pomiędzy kierownikami a wykonawcami.

Rzecznik Elven: Oświadczenie to prokuratorji nie wprowadza oskarżenia w dylematu; jeśli bowiem wykonanie myśli osób kierujących było ślepe lub bezwiedne, wtedy nie może być mowy o zbrodni stanu, gdyż dolus polega właśnie na świadomości; jeśli zaś mniemani organizatorowie świadomi byli mniemanych celów i mimo to poświecili swe usługi przedsięwzięciu, gdzie wówczas szukać zbrodni stanu? Czy u tych, którzy nakreślili plany, czy też u tych którzy je wykonywali?

Gdyby to przypuszczenie, którego bezzasadność obrona bezustannie starała się wykazywać, było prawdziwem, wtedy nie można by mówić nawet o czynach przygotowawczych, gdyż przy tego rodzaju czynnościach świadomości zbrodnicy przedsięwzięcia z góry jako fakt się przyjmuje. Stosownie do specjalnych dowodów oskarżenia, miałyby polegać zbrodni stanu odbudowania dawniej Polski nie w życzeniu, ale w zamierzonym czynie. Na czemże przecież miało polegać owego czynu wykonanie? — Otóż nasamprzód w akcyi przeciw Rosji. W akcyi tej jednakże, albo się mieści czyn rzeczywisty ku dokonaniu zbrodni stanu, lub rzecz zupełnie obca i obojętna; a w takim razie przedsięwzięcie zbrodni stanu całkiem się odłącza, gdyż przedsięwzięcie przeciw Rosji najzupełniej obce naszemu oskarżeniu. W ten sposób rozpada się wszystko, cokolwiek w tym kierunku usiłowano zbudować. Stopniowanie zatem nie prowadzi do niczego; oskarżenie powinno poprowadzić dowód zupełnej, wykończonej zbrodni stanu.

Po ukończeniu mowy rzecznika Elvena, wnosi prokurator Mittelstädt o uwolnienie obżałowanych (24—27) Witołda Rostkowskiego z Raszkowa, Włodzimierza Błociszewskiego z Ciołkowa, Władysława Karśnickiego z Czachór i Stefana Zakrzewskiego z Wyszek; natomiast wnosi naprzeciw 28mu obżałowanemu Adamowi Jarzembowskiemu, którego oskarża o pełnienie obowiązków komisarza wojennego

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 6 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Holthoff przemawia w obronie obżałowanego Jarzembowskiego.

Następnie wnosi prokurator Mittelstädt o uwolnienie obżałowanych (29—32) Witalisa Waltera z Wronów Witołda Chodackiego z Koźmina, Ildefonsa Chełkowskiego z Wilczy i Kazimierza Miłkowskiego z Wilczy.

Obżałowany dr. Niegolewski oświadcza, iż skoro naczelna prokuratorja wniosła o uwolnienie obżałowanych, którzy walczyli w Królestwie Polskiem, uważa za rzecz stosowną proponować wysłuchanie świadków co do tego, iż udał się do Królestwa Polskiego jedynie w charakterze prostego wojskownika, jak to zawsze utrzymywał.

Twierdzenie naczelnego prokuratora, jakoby zajmował względem Taczanowskiego stanowisko wyższe, zdolen jest zbić faktami. Powiewał działał legalnie i dla tego wpał w oczy władzom, pragnął aby utrzymać prokuratorja, iż należał do komitetu i uważała za uzasadnione żądać jego głowy. Gotów jest przeciw na wszystkie te podejrzenia i konkluzje prokuratorji postawić dowody i zastrzega sobie ku temu prawo.

33) Właściciel dóbr Stanisław hr. Czarnecki z Pakosławia. Naczelny prokurator uważa za rzecz dowiedzioną, że obżałowany fungował w powiecie jako komisarz wojenny i że wziął udział w tak zwanej wyprawie Sławoszewskiej.

W skutek tego wnosi naprzeciw obżałowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lent: Aby nie przemawiać pod wrażeniem wniosku naczelnej prokuratorji, chciałbym tu nasamprzód kilka wytknąć punktów jurystycznych. Co się tyczy postawionej przez naczelnego prokuratora teorii o współdziału, najzupełniej się zgadzam na uwagi mego kolegi rzecznika Elvena, tego będąc przekonania, że zapatrywania się p. naczelnego prokuratora całą rzecz do góry nogami stawiają. Mojem zdaniem nie można w żaden sposób zastosowywać § 34 nr. 2, kodeksu karnego, który określa znaczenie współdziału do §§ 61—66. Sądzę, że wszystkie czynności, które podpadają pod przepisy § 34 nr. 2, najzupełniej są pokryte i wyczerpnęte przepisami karnymi §§ 61—66. Są to przepisy specjalne.

Przechodząc do sprawy hr. Czarneckiego, oświadcza obrońca, że w ogóle nie sądził, aby prokuratorja robiła jeszcze wysiłki ku utrzymaniu oskarżenia, które nie tylko samo w sobie było nadzwyczaj słabem, ale następnie jeszcze bardziej zostało osłabione przez przyjęcie dowodów. We wszystkich czynnościach oskarżonego nie tylko nie przebiega się najmniejsza tendencja rewolucyjna, ale owszem przeciwnie. Sąd miał

spodobność poznać obżałowanego, którego osobistość pozwala przypuszczać, że gdyby był popełnił jakiekolwiek przestępstwo, byłby się bez obawy do niego przyznał. Wniosek o uwolnienie najniewątpliwiej jest uzasadniony.

Po krótkiej replice prokuratora Mittelstäda i odpowiedzi rzecznika Lenta, oświadcza obżałowany, iż się powstrzymuje od wszelkiej uwagi.

Następnie wnosi prokuratora o uwolnienie obżałowanych (34—35) właściciela dóbr i radcy ziemstwa Błociszewskiego z Ciołkowa i Hipolita Szawińskiego z Brylewa.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Najbliższe posiedzenie jutro, w piątek, o godzinie 9/2.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 listopada. Dnia wczorajszego przy demonstracyi urządzonej przez Moskwę z powodu otwarcia nowo zbudowanego mostu na Wiśle, przemówił nasamprzód p. Kaszyczński, jako prezes komitetu budowy, w języku francuskim (jakkolwiek hr. Berg dobrze rozumie i włada językiem polskim) do namiestnika stosownie do okoliczności, poczem tenże odpowiadając także po francusku, dla ułatwienia zapewne przedruku Nordowi, wezwał obecnych do składania dzięków carowi „który tworząc Królestwo Polskie i przyłączając je do cesarstwa rosyjskiego, dał ludowi polskiemu trwałe rękojmie bytu spokojnego i szczęśliwego.“ Nie jestże to krwawa ironia? Gdzież ów był spokojny i szczęśliwy dla Polaków pod panowaniem mongolskiego caratu? Czy na posieleniu lub w katorżniach Sybiru? Nam się zdaje, że dzisiaj chyba na cmentarzach.

Schles. Ztg. niezmiernie się raduje z dobroczynnych rozporządzeń p. Wittego, „ulepszających“ system wychowania publicznego w Królestwie. Między innymi zamysł podobno dyrektora oświecenia przenieść zakład politechniczny z Puław do Łodzi, które to miasto czysto niemal niemieckie przedstawia mu się jako stosowniejsze do ulokowania instytutu dla młodzieży polskiej. Schles. Ztg. przyklaskuje naturalnie temu projektowi, choć wątpi, aby się dał wnet przeprowadzić, ponieważ w Puławach dopiero przed kilku laty zbudowano nowy gmach dla szkoły politechnicznej.

ROSYA.

Petersburg, 17 listopada. Wedle Inw. rosyjsk. przyjmował car w zeszłą niedzielę w osobnym posłuchaniu nowego ambasadora francuskiego barona Talleyrand-Périgord, który doreczył mu swe listy uwierzytelniające.

Dnia następnego lord Napier, uwierzytelniony obecnie w Berlinie jako ambasador angielski, opuścił Petersburg, udając się na swoje stanowisko. Wielu członków ciała dyplomatycznego i angielscy rezydenci, zgromadzili się w dworcu kolei żelaznej z zamiarem odprowadzenia go.

Inwalida rosyjski podaje następujący: „Rozkaz do wojsk gwardyi i wojsk St. Petersburgskiego okręgu wojennego z dnia 2 listopada (v. s.) Jeneralny audytorat roztrząsawszy sprawę wojenną sądową co do oficerów pułku konnego lejbr gwardyi, pułkownika Stremouchowa, rotmistrza barona Wolfa i porucznika Speczyńskiego I, uznał podsądnych winnymi: pułkownika Stremouchowa, zadania w pojedynku rotmistrzowi Kłokaczewowi rany śmiertelnej, a rotmistrza barona Wolfa i porucznika Speczyńskiego, udziału w tém przestępstwie w charakterze sekundantów, i dla tego wniósł, aby pułkownika Stremouchowa, pozbawivszy rang, orderu ś. Stanisława 2 klasy z cesarską koroną, medalu na pamiątkę wojny 1853—56 roku i wszystkich praw stanu, zesłać do robót ciężkich na lat 12, a rotmistrza barona Wolfa i porucznika Speczyńskiego, pozbawivszy także rang i wszystkich praw stanu, Wolfa zaś i medalu na pamiątkę wojny 1853—56 roku, zesłać do robót ciężkich w twierdzach na lat 10. Lecz oznaczywszy stopień kary dla podsądnych według całej surowości praw, jeneralny audytorat zważywszy, iż działali oni pod wpływem zakorzenionego w obyczajach przekonania o honorze, i uważali za hańbę usunięcie się, Stremouchow, od obowiązków sekundantów, również i kierując się poprzednimi przykładami, polecał, zgodnie z mém wstawieniem, podsądnych łasce monarszej i wstawił się o zmianę kar w taki sposób, żeby pułkownika Stremouchowa zdegradować na prostego żołnierza, z pozbawieniem orderu, lecz bez pozbawienia praw stanu i wyznaczyć do służby według rozporządzenia departamentu inspektorskiego, zaś rotmistrza Wolfa i porucznika Speczyńskiego trzymać w twierdzy w kazamatach, każdego 3 miesiące. Oprócz tego zważywszy, że dowodzący konnym pułkiem lejbr gwardyi, pułkownik baron Pritwitz, będąc świadkiem kłótni zasłanej pomiędzy Stremouchowem i Kłokaczewem, przyczem Kłokaczew stał się szczególnie winnym nieokazania Stremouchowi, jako starszemu w randze, uszanowania, obowiązany był bezwzględnie zarządzić położenie końca nieprzyjaznym pomiędzy nimi oświadczeniom, a później powinien był przedsięwziąć środki w celu uprzedzenia pomiędzy nimi pojedynku, którego nie mógł nieprzewidzieć, po wzajemnych ich obrazach, audytorat jeneralny wniósł, aby pułkownikowi baronowi Pritwitz, za niewykonanie wspomnianych obowiązków, udzielić surową naganą. Na najpoddanniejszym przedstawieniu jeneralnego audytoratu w tej sprawie, nastąpiła w dniu 27 października własnoręczna JCMości konfirmacya: „Ma być podług tego.“ O takowej najwyższej konfirmacyi obwieszcza się wojskom. (Podp.) Jenerał inspektor wydziału inżynierji i kawalerji, Mikojaj.“

AUSTRYA.

Wiedeń, 24 listopada. Rząd rozkazał uzbroid niewłoczdwa parowce wojenne, „Hofer“ i „Curtatone“, dwie łódzie kanonierskie i jeden parowiec płytki dla lagun. Powodem tej ostrożności jest obawa aby Garibaldiści nie wylądowali na brzegach Adryatyku.

Prawica ministeryalna izby poselskiej w sprawie posła Rogawskiego chce przeprowadzić opinią, że izba w niej nie jest kompetentną.

FRANCYA.

± Paryż, 22 listopada. Wiadomość otrzymana w Paryżu o nowym ukazie carskim znoszącym wszystkie zakony w Polsce i konfiskującym dobra i nieruchomości, należące do stowarzyszeń duchownych, zrobiła ogromne wrażenie w parti klerykańnej. Biskupi orleański i Poitiers stoją na czele propagandy, mającej na celu urządzenie manifestacji przeciwko gwałtom i prześladowaniom religii katolickiej w Polsce. Bez wątplenia są to szlachetne usiłowania duchowieństwa francuskiego. Zapewne pozbawienie duchowieństwa majątków jest ciosem Polskę ciężko dotykającym, ale dla czegoż szanowni biskupi nie myśleli o manifestacjach, gdy naród cały dręczony bez miary, wyczerpany swymi siłami, znosił męki z pogody i wiary w przyszłość lepszą i w swe postannictwo? Jest to hieroglif, którego klucz każdy znajdzie, kto tylko ostrożnie w przebieg wypadków wpatrzy się zechce.

Pan Rouher, znany ze swych uczuć przywiązania do domu cesarskiego i jego polityki ma być wraz z marszałkiem Canrobert mianowany członkiem rady rejencyjnej. Szanownemu ministrowi przypisują także projekt założenia dziennika półurzędowego, gdyż wedle jego zdania organa informowane jak Constitutionnel i Pays nie zawsze odpowiadają celowi swemu. Dla doprowadzenia do skutku powyższego zamiaru, miał zgrupować koło siebie kilku senatorów i deputowanych, i za ich pośrednictwem założyć dziennik bardziej odpowiadający potrzebom rządowemu. Powiada, że p. Limayrac ma być wezwany na redaktora głównego, wątpimy jednak, aby to było prawdą, gdy bowiem nie uczynił zadość oczekiwaniu jako redaktor główny Constitutionnela, nie pojmujemy dla czego miałby rozwinąć niepoznanę dotychczas talenta, stojąc na czele nowo założonego dziennika.

Z wiadomości brukowych podajemy następujące: Ks. Metternich od przyjazdu swego nie mógł jeszcze otrzymać posłuchania u cesarza. P. Thouvenel ma się lepiej i wyjeżdża dla pokrzepienia zdrowia; p. Barrot powraca do Paryża a p. Mercier wyjeżdża do Madrytu. Podpisy na pożyczkę Mirës idą pomyślnie. W piątek na polowaniu w Compiègne miał miejsce następujący wypadek: książę Napoleon podający fuzyzę cesarzowi upuścił ją na ziemię, fuzya wystrzeliła i urwała kawał poły od paletotu JCMości.

Kardynał Antonelli ma w tych dniach przesłać do wszystkich dworów katolickich okólnik, wykazujący zapytrwanie się Stolicy Apostolskiej na skutki konkweny. Mgr. de Merode niezadowolony z polityki wyczekującej, jakiej się dwór rzymski trzymać zdaje, miał się jakoby podać do dymisji.

Zapowiadają projekt zebrania dwóch mityngów olbrzymich w Turynie i Medyolanie na rzecz powstańców furlańskich. Mityngi mają się tym różnić od poprzedzających, iż nie ma na nich być mowy o pomocy udzielanej rannym: ale o czynnym wspieraniu powstania samego.

P. Macdonald, minister kanadyjski, upoważniony do przedstawienia projektu rządowi królów, jest obecnie w drodze do metropolii. Trudno przypuszczać, aby gabinet angielski sankcji swojej chciał odmówić, w przeciwnym bowiem razie musiałby się oręza swą prawą utwierdzić, do czego wątpimy czy w chwili obecnej jest tak bardzo usposobionym. Nadanie sankcji potwierdza fakt, któryby się stał i bez sankcji, ale utrzymuje pewną zależność nowoutworzonego w ten sposób państwa, z dawną metropolią.

HISZPANIA.

Madryt, 23 listopada. Odbłyły się wybory do izby poselskiej. W Madrycie wotowało 1953 wyborców. Wybrano sześciu posłów, z tych pięciu jest ministeryalnych. Z całej Hiszpanii wiadomo dotąd 200 wyborów, z tych 100 należy do stronnictwa ministerylnego, 40 do opozycji.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 listopada. Przypominamy, iż dnia 28 i 29 listopada, a zatem już w poniedziałek i we wtorek, odbędą się w Poznaniu na ratuszu wybory czternastu reprezentantów miasta Poznania, i że po upływie ostatniej godziny wyznaczonych dla każdego oddziału do wyboru, żaden wyborca już do wyboru przypuszczonym nie będzie. Bliższą informacją znajdują interesowani mieszkańcy Poznania w obwieszczeniu magistrackim zamieszczonym w nrze 259 Dziennika Poznańskiego, pomiędzy inseratami.

Jak się dowiadujemy, uwolniono w tych dniach z więzienia berlińskiego w Hausvoigtel pp. Filipa Dabińskiego, leśniczego, i Witolda Moszczeńskiego. Liczba rodaków naszych trzymany w Hausvoigtel zeszczupiała w ten sposób aż do 12.

Zwracamy uwagę czytelników na łaskawie nadesłane nam sprawozdanie z sejmiku odbytego dnia 19 bm. w Szamotulach.

Z Szamotulskiego, 23 listopada. Dnia 19 bm. było zebranie sejmiku powiatowego, a dawno pewnie Szamotulacy tak burzliwego sejmiku nie mieli. Powodami do tego niezapozwanie na sejmik czterech obywateli powiatu, którzy uwikłani są w procesie berlińskim. Na sejmiku zapozwa jak wiadomo landrat, a landratem naszego powiatu jest pan Krystyan Massenbach. Niezapozwani panowie lubo już teraz z wolności odpowiadają, jednakże obecnie znajdują się w Berlinie i dla tego dali plenipotencyję swym współobywatelom. Plenipotencyi tych p. landrat nie chciał uznać twierdząc, że dla procesu ci panowie nie mają prawa na sejmikach zasiadać. Tymczasem obecni na sejmiku obywatele Polacy sądzili mieć prawo twierdzenia, że zdanie p. landrata nie koniecznie może prawdziwe, opierając się na następnych powodach:

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca Ludwika Pulvermacher w Poznaniu, wynaczono do zameldowania należytości konkursowych jeszcze drugi czas do dnia 10 grudnia rb. łącznie. Wierzyciele którzy pretensji swoje jeszcze

nie zameldowali, wzywają się, aby takowe, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z żądaniem prawem pierwszeństwa do wspomnianego dnia u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali. Termin do rozpoznania wszystkich w czasie od 12 listopada rb. aż do upłynienia dru-

giego czasu zameldowanych należytości wyznaczono na dzień

17 grudnia rb. przed połud. o godz. II

przed komisarzem konkursu p. Gaeblerem radcą sądu powiatowego, w lokalu sądowym na który wzywa się wszystkich tych wierzycie-

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 25 listopada.

Żyto: dobrze. na list. i list-grud. 28³/₄, gru-st. 28¹¹/₁₂, st-luty 29¹/₂, luty-marz. —, na odstawa wiosenną 30¹¹/₁₂, tal. pl. Okowita: niepokupna, wyp. 6000 kw., na list. 12¹/₂, gr. 12¹/₂, st. 12¹/₂, luty 12¹/₂, marz. 12¹/₂, kw. 12¹/₂, tal. pl.

Berlin, 24 listopada. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—58 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. w miejscu 33³/₄—35, na list. i list-grud. 33³/₄—35, gr-st. 33¹/₂—35, na odstawa wiosenną 34¹/₂—35, maj-czer. 35¹/₄, czer-lip. 36¹/₂, lip. sier. 37¹/₂, tal. pl. Jęczmień: za 1750 funt. 27—33 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 21¹/₂—24, polski 23¹/₄, na list. 22¹/₂—24, tal. pl. list-grud. 21¹/₂, na odstawa wiosenną 21¹/₂, maj-czer. 22 pl., czer-lip. 23¹/₄, tal. pl. Jęczmień: 250 funt. do gotowania 48—50 tal. pl. Rzep zimowy: za 1800 funt. 92³/₄ tal. pl. Olej rzepiowy: 100 ft. bez beczi w miejscu 11¹/₂, żąd., na list. i list-gr. 11¹/₂—11¹/₂, gr-st. 11¹/₂—11¹/₂, st-luty 12¹/₄, kw-maj 12¹/₂—13¹/₄, maj-czer. 12³/₄, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. w miejscu 12³/₄ tal. pl. Okowita: 8000⁰/₀ Trall. w miejscu bez beczi 13¹/₄, na list. i list-gr. 12¹/₂—13¹/₂, gr-st. 12¹/₂—13¹/₂, st-luty 13¹/₂—13, kw-maj 13¹/₄—13¹/₄, maj-czer. 14—13¹/₂, czer-lip. 14¹/₄—14¹/₄, lip-sier. 14¹/₂—14¹/₂, tal. pl. Wyp.: 200 c. ol. rzep. po 11¹/₂ tal., 50,000 kw. ok. po 12¹/₂—1200 węcpli owsa po 22¹/₂ tal.

	piękn.	śred.	pośled.
Pszenica biała stara	70—78	68	62—65
" nowa	60—63	59	— 56
" żółta	66—68	64	61—62
" nowa	56—58	55	— 53
Żyto stare	—	51	49—47
" nowe	42—43	41	— 40
Jęczmień stary	34—36	33	— 32
Owies	30—31	28	24—26
Groch	66—68	64	— 60

Rzep: 218—210—194 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak zimowy: 206—198—186 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak letowy: 184—174—154 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: wyżej, 1000 funt., 2000 funt. na list. 33¹/₂—34¹/₂, list-gr. gr-st. i st-luty 31¹/₂, kw-maj 32¹/₂ tal. pl. Pszenica: na list. 51¹/₂ tal. żąd. Jęczmień: na list. 31¹/₂ tal. żąd. Owies: na list. 33¹/₄, kw-maj 33¹/₂, maj-czer. 34¹/₂ tal. pl. Rzep: na list. 10¹/₂ tal. żąd. Olej rzepiowy: słabo, w miejscu 11¹/₂, na list. 11¹/₂, list-gr. 11¹/₂, gr-st. 11¹/₂, st-luty 11¹/₂ tal. pl., kw-maj 12¹/₂ tal. pl. Okowita: niżej, wyp. 10,000 kw., w miejscu 12¹/₂, na list. i list-grud. 12³/₄—13¹/₄, gr-st. 12³/₄, kw-maj 13¹/₂ tal. pl.

Szczecin, 24 listopada. Na giełdzie: Pszenica: słabo i niżej, 85 ft. żółta stara w miejscu 54—56, nowa 48—53, 83—85 funt. żółta na list. 53¹/₂, list-gr. 53, na odstawa wios. 55¹/₂—56¹/₂, maj-czer. 56¹/₂ tal. pl. Żyto: niżej, 2000 funt. w miejscu 32¹/₄—34¹/₂, 86 f 35, na list-grud. 33—32¹/₄, na odstawa wios. 34¹/₂—35¹/₂, maj-czer. 35 tal. pl. Jęczmień: 70 funt. pom. w miejscu 28 pl., na odstawa wios. 23 tal. żąd. Owies: 50 funt. w miejscu 23—24, 47—59 f. na odst. wios. 23 tal. pl. Groch: do got. 44—45, na paszę 44—45, na odstawa wios. 41 tal. pl. Olej rzepiowy: słabiej, w miejscu 11¹/₂, na list. 11¹/₂—11¹/₂, gr-st. 11¹/₂, kw-maj 12¹/₂ tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczi 12³/₄—13¹/₂, na list. i list-gr. 12¹/₂ tal. pl., st-luty 12¹/₂ tal. pl., na odstawa wiosenną 13¹/₂, maj-czer. 13¹/₂, czer-lip. 14¹/₂, lip-sier. 14¹/₂ tal. pl. Zameld.: 100 węcpli żyta, 1000 c. ol. rzep. i 30,000 kw. ok.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

25 listopada 1864

	do	do	do
	tal.	sg.	tal.
Pszenicy pięknej szefl. 16 garn.....	2 1	2 2	6 3
" średniej	1 22	6 1	26 3
" ordynar.	1 17	6 1	20
Żyta ciężkiego	1 7	—	1 9
" lżejszego	1 5	6 1	6
Jęczmienia dużego,	1 4	—	1 9
" małego,	1 1	3 1	5
Owsa	—	23	— 24
Grochu do gotow.	1 22	6 1	25
" na paszę	1 17	6 1	20
Rzepiu zimowego	—	—	—
Rzepiku zimowego,	—	—	—
Rzepiu letowego	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—
Tatarki	—	—	—
Perek	—	9	— 11
Masła, garn.	2 12	6 2	20
Koniczyny czerw.	—	—	—
Koniczyny białej	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—
Słomy, "	—	—	—
Oleju, "	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—
dnia 24 listopada	11 26	3 12	1 3
dnia 25	11 25	—	12

Po ukończonym lichym jarmarku frankfurtskim i krótko przed rozpoczęciem w dniu 17 b. m. aukcyą londyńską nie można było liczyć na ożywiony obrot wełny berlińskiej. Mimo to sprzedano od dnia 11 b. m. mniej więcej 1500 cent. wełny rozmaitej jakości: pomie-dzy niemi widziało 200 cent. wyborowej pruskiej wełny sprzedanej po przeszło 60 tal. do Anglii, 300 cent. rosyjskiej po 57—58 nad Ren i 130 cent. pranej rosyjskiej po mniej więcej 85 tal., którą zabrał saski gręplarz. Prócz tego zakupili krajowi sukiennicy około 500 cent., 100 cent. wyborowej pruskiej wzięj pewien przemysłowiec nad-reński i 200 cent. loków i wełny garbarskiej rozreballi roznaciami kupcy. Ceny rozpoczętą w dniu wieczorowym aukcyą londyńską były tylko o 1/2—1 niższe od cen końcowych aukcyi ostatniej, co się zupełnie zgadza z ogólnem oczekiwaniem.

Urzędowe sprawozdanie z obrotu wełny wrocławskiej donosi, że lubo ten z ostatniego tygodnia wynosił ryczałtem ledwie 1000 cent, był handel tamtejszy na wełnę mimo to dość ożywionym z powodu ciągłego dopytywania się o gatunki poślednie i średnie. Sprzedana ilość składała się też w większej części z rzeczonych gatunków, cho-ciąż obok tego uskuteczniło także kilka zakupów lepszych gatun-ków. Płacono polednią wełną węgierską po 47—46 tal., polską su-kienniczą 63—75, loki polskie 58—60 tal., wybierki po 30—37 tal., które w większej części zabrali krajowi fabrykanci i nadreńcy komi-sjonerowie. Ci sami zakupili także około 70 cent. zląskiej wełny jednostrzyżnej po 80 tal., podczas kiedy hamburski kupiec pierwszo-rzędny zakupił 100 cent. wełny średniej jakości i wyborowej jagnięcoj po 85—95 tal. Równoczesny nowy dowóz wynosi około 2000 cent.

li, którzy należytości swoje w ciągu jednego lub drugiego czasu zameldowali.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, winien kopią onego i anexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym obwodzie urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu obronę prawa tu zamieszka-

tego jako pełnomocnika obrać i do akt wymie- nić. Tym którzy tu znajomości nie mają, po- dajemy obrońców prawa Bertheima, Do ck- horna, Grabowskiego i Mützla jako rzeczników. (4333)

Poznań, dnia 18 listopada 1864. Królewski Sąd powiatowy Wydział dla spraw cywilnych. Komisarz konkursu. Gaebler.

Obwieszczenie.

Dnia 18 listopada rb. skradziono hrabiemu Potworowskiemu w Przysieci niemieckiej po- wiatu kościańskiego przez gwałtowne otworze- nie biurka, które stało w pokoju pałacu:

- 1) złoty zegarek repetujący, 2) małą szkatułkę czarnobiałą i około 30 tal., składających się z talarów pojedyn- czych i dwutalarówek, 3) dwie złote broszki damskie, 4) dwie kule oprawione w złoto.

Ostrzegam wszystkich przed kupnem przed- miotów tych i zwracam mianowicie uwagę na kule pod liczbą 4 wymienione.

Osobę, która by mi mogła dać wiadomość o posiadaniu efektów rzeczonych lub o człowieku, który kradzież popełnił, wzywam, aby mi o tém natychmiast doniosła. Kosztów żadnych osoba ta mieć nie będzie. [4336]

Kościąn, dnia 24 listopada 1864.

Królewski prokurator. podp. Wentzel.

Obwieszczenie.

W wydziale podpisanej komisji toczą się: A. Okupienia rent czyli czynszów i ciężarów realnych według ustaw z dnia 2 marca r. 1850 w następujących miejscach:

- a) w powiecie Babimostkim: w Mochach, regulacja i reperacja. b) w powiecie Bukowskim: w Kopankach, okupienie ciężarów real- nych. c) w powiecie Chodzieskim: w mieście Samoczynie, okupienie rent. d) w powiecie Wyrzyskim: w Paterku i Trzeciownicy, jako też w Go- rzyńcu, powiatu bydgoskiego, ustanowienie granic łąk z Gorzyńcem, powiatu bydgoskie- go się tyczy.

Dalej toczą się; B. Podziały w spółności, reperacje, okupienia praw do drzewa i do pastwiska, według re- gulaminu podziału spółności z dnia 7 czerwca 1821 w następujących miejscach:

- a) w powiecie Bukowskim: w Opalenicy, okupienie serwitutów leś- nych i ciężarów realnych. b) w powiecie Szamotulskim: w Gogolicach i Kobuszu, okupienie ser- witutów. w Lubowie, reperacja z prawej strony Warty. w Piotrkówku, podział pastwiska Bielawy zwanego. c) w powiecie Ostrzeszowskim: w Mechmicach, podział wspólnych paste- wników. d) w powiecie Czarnkowskim: w Miale, reperacja. w Bronicach, okupienie serwitutów leś- nych. w Drasku, okupienie praw do drzewa, pastwiska i łąki gospodarzy Jagiołki i Marsa. w mieście Wieleniu, reperacja. w Drasku, okupienie pastwiska przed- siecznego i pośledniego, służącego gminie kapitału abluicyjnego według § 465, tytułu 20,

Draska na łąkach zagrodniczych posiedzi- cieli na Draskim łągu Noteckim.

Wszystkich niewiadomych może interesen- tów tychże spraw wzywa niniejszym podpisa- na komisya, ażeby się dla dopilnowania praw swoich w terminie na

dzień 12 stycznia 1865

przed południem o godz. 11 wyznaczonym, tu w Poznaniu w izbie instrukcyjnej u p. radcy regencyjnego Biefel zgłosili, w razie bo- wiem niestawienia się, na sprawach tych, na- wet chociażby pokrzywdzeni byli, co do siebie zaprzestać muszą i z żadnymi wybiegami prze- ciwko nim słuchani nie będą.

Podając zarazem podpisana kom'sya sprawę abluicyjną praw i powinności wła- ścieli na Zachodzkich holendrach powia- tu obornickiego,

w której posiadziciel nieruchomości pod Nrem hypotecznym 4, na Zachodzkich holendrach za prawo do drzewa opałowego kapitał abluicyjny w ilości

181 tal. 10 sgr.

ma dostać, względem pretensyi zapisanej na nieruchomości tej pod rubryką III Nr. 5, dla faktora Itziga Englender, dawniej w Wągrowcu zamieszkałego, którego terażniej- szy pobyt nie jest znany, do wiadomości po- wszechniej — wzywa niniejszym terażniejszego właściciela z wzyw wspomnianej należytości hy- potecznej, ażeby się z pretensyami swemi do przerzeczonego kapitału abluicyjnego najpóź- niej do terminu wyżej wyznaczonego u podpi- saney władzy zgłosił, w przeciwnym bowiem razie jego prawo hypoteczne do okupionych uprawień realnych i do ustanowionego za to

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy dono- szę niniejszym uprzejmie, iż w miejscu osiadłem jako krawiec mężki. Polecając się laskwym względem rodaków, przyrzekam najskorszą i najrzetelniejszą usługę i ceny umiarkowane. Poznań, ul. Wrocławska Nr. 35, III piętro, nad lokalem Towarzystwa Przemysłowego. Leon Styczyński, majster krawiecki. [4300]

Lokal handlowy: naroż. ul. Wronieckiej i Kramarskiej No. 91. Mój skład towarów norymberskich i welnianych zaopatrzylem na ostatnim jarmarku w Frankfurcie n. M. skutkiem osobiście od- bytych korzystnych zakupów jak najdokładniej i polecam wszelkie do zawodu mego należące artykuły, jako to: welnę igliczkową, prawdziwe angielskie nici, wszystkie gatunki bawełnianych, welnia- nych i lnianych wstążek, ryszkowych wstążek, Eisen- garn, prawdziwe angielskie igły, mydła, wosk do wło- sów, olejki na włosy, sznurówki, szelki gumowe, port- monetki, rękawiczki kortowe, welniane czepki, Fan- chous, kapoty teatrowe, chustki ogrzewające, pończo- chy dziecięskie, rękawki itd. po cenach bardzo umiarkowanych. [4334]

H. Elkus. Lokal handlowy: naroż. ul. Wronieckiej i Kramarskiej No. 91.

części I, powszechnego prawa krajowego zga- śnie.

Poznań, 9 listopada 1864. (4315) Królewska komisya generalna dla prowincyi poznanskiej.

Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu. W Niedzielę, 27 o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa prelekcya. 0 liczniejzy jak dotąd udział uprasza (4339) Dyrekcyja.

Z powodu święta dnia 8 grudnia, posiedze- nie Towarzystwa rolniczego śremskiego, od- będzie się dopiero dnia 15 tegoż miesiąca. (4199)

Subjekt, materyalist, biegły w obu języ- kach krajowych i w prowadzeniu ksiąg i ład- nie pisze, szuka od Nowego Roku miejsce. Fr. listy proszę złożyć w eksp. Dzien. Pozn. pod lit. B. B. 10. [4322]

Osiadłem się jako lekarz praktyczny, chi- rurg i akuszer w Gnieźnie. [4323] Dr. Stanowski.

Z polecenia sukcesorów Wnój Elżbiety z Okuliczów Szuldrzyńskiej, dziedziczki dóbr w Golinu, wzywam wszystkich tych, którzyby jakiegokolwiek pretensye do zmarłej mieć mogli, ażeby z pretensyami temi przy oznaczeniu ich summy i powodu prawnego, z którego takowe powstały, w przeciągu dni czterestu piśmien- nie lub ustnie się zgłosili.

Poznań, dnia 23 listopada 1864. Engelhardt, radzca sprawiedliwości, plac Wilhelmowski No. 5. [4311]

Dwa pokoje są do wynajęcia przy ulicy Li- powej No. 1, na II piętrze.

Doświadczony gorzelany i piwowar, mogący natychmiast przyjąć posadę w Królestwie Pol- skim niech się zgłosi do Wierzenicy pod Swarzędzem. (4307)

Wież szlachecka Myszki w powiecie gnie- źnińskim 1835 mórg arealu, z borem i obfi- temi łąkami, z dostatecznymi budynkami i z wszelkim inwentarzem, jest z wolnej ręki do sprzedania. O warunkach dowiedzieć się mo- żna na miejscu w Myszkach p. Kiszkowo. [4217]

Biuro zleceń K. Molińskiego w Poznaniu, ul. Wodna 25. Na szybkie odbudowanie wieży do Tumu katolickiego w Kolonii, oddana mi została agentura sprzedaży losów przez główną dyrek- cyją tej loteryi, zatwierdzona i przez króla pruskiego w marcu r. b. Każdy los kosztuje 1 tal., a wygrać można 500,000, 10,000 i 5000 tal., pięć razy po 1000 tal., i 30,000 wygranych pada na dzieła różnych autorów, lub obrazów olejnych, z których każdy najmniej 30 tal. ma wartości. Losów w ogóle jest 500,000. Z po- wodu tak niskiej stawki, a możebnej wyso- kiej wygranej, polecam tę loteryę, gdyż i mniej zamożni udział w niej brać mogą, a tym wię- ciej liczę na obywateli ziemskich, urzędników i rękodzielników. Nadmieniam, że nie jest to jak w innych loteryach na wyłudzenie grosza, lub na jaki machiawelizm, tylko na cel zaszczytny, wyraźnie sobie to zastrzegłem, i pod tym tylko warunkiem agenturę tę przyjąłem. Ciągnięcie nastąpi w styczniu 1865 r. Chęć mający naby- cia losów mogą się zgłosić w listach franko- wanych do biura mego z załączeniem za każdy los 1 tal. i po 2 sgr. na koszt biurowe. [4332] Dawno oczekiwane [4341]

Lampy petroleowe odebrał G. Schoenecker. Wyborowe towary stalowe. Wyroby własne tudzież najlepsze so- lingskie są w wielkim wyborze i po ce- nach najniższych w zapasie u [4337]

C. Preissa, nożownika przy ulicy Wrocławskiej Nr. 2. Swięże tłuste kielskie sielawy funt po 2 złp. polecają W. F. Meyer i Sp., (4338) plac Wilhelmw. No. 2.

Stara żytniówkę Nordhausen znanej dobroci polecają Jakób Schlesinger syn., [4340] Chwałiszewo No. 73.

Najwyborniejszy czyszczony olej rzepiowy sprzedaje biorącym 15 funtów po 4 1/2 sgr. rafinerya oleju (4335) Adolfa Ascha, ul. Zamkowa 5, epośal Rynku.

Table with multiple columns showing exchange rates (KURS GIEŁDY) for various locations like Berlin, Poznań, and Wrocław. It includes rates for different currencies and commodities, with columns for 'płać' and 'płać'.